Nr. 141. We Lwowie, Wtorek dnia 22 Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „
na prowincji kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 21. czerwca.

(Porozumienie mocarstw. — Postawa Turcji wobec konferencji. — Cofanie się Francji i Anglii. — Nowy okres konferencji. — Sprawy czeskie.)

Dzisiejsza półurzędowa depesza z Berlina mieści w sobie zdanie, które słusznie może za temat głębokiego zastanowienia. Powiada ona: „pomiędzy pełnomocnikami mocarstw porozumienie w głównej sprawie jest tak, jak gdyby zupełnie przywrócone." Więc przecież [illegible] dowiadujemy się stąd, że w pierwszych dniach konferencji nie było zgody i porozumienia; ale to mniejsza, bo już to do przeszłości należy, ważniejszem jest to, że porozumienie nie jest jeszcze stanowcze, lecz dopiero zbliżyło się do pewnego stopnia, jest „tak, jak gdyby" już istniało, co tłumacząc w języku nowoczesnej dyplomatyki [illegible] oznacza, że mocarstwa porozumiały się w „zasadzie", a mają jeszcze przed sobą otwarte pole do swarów, gdy przyjdzie na stół kwestja praktyki.

Depesza mówi przytem o porozumieniu „w głównej sprawie". Owoż nie potrzeba na to zbytniej przenikliwości, aby odgadnąć, iż pod tem wyrażeniem „główna sprawa" rozumieć należy: sprawę wykonania uchwał konferencji. Ona bowiem była tą skałą, o którą łódź konferencyjna rozbić się mogła, tą kością niezgody, która zatarg turecko-grecki wyśrubować mogła do grozy ogólnego europejskiego zatargu. Łatwo było protegować Greków, łatwo było porozumieć się co do wytknięcia dla nich takiej lub owakiej granicy, bo ani Austrja, ani Niemcy, ani nawet Moskwa, należąca także do mocarstw nie chorujących na hellenizm, nie byłyby naraziły pokoju europejskiego dla kilku lub kilkunastu mil kwadratowych ziemi albańskiej. Gdyby więc tylko szło o te mocarstwa, to porozumienie dawnoby już było sklejone, a granica wytknięta. Ale na drodze stanęła Turcja, a energiczny ton znanej już nam jej noty, wystosowanej do mocarstw w przeddzień otwarcia konferencji, dawał jasno do poznania, iż Turcja nie pozwoli krajać siebie dowolnie, i z bronią w ręku bronić będzie każdej piędzi swej ziemi. Nadto nota oświadczała, iż Turcja nie przyjmie żadnego werdyktu, żadnego aktu z konferencji, któryby był zredagowanym w formie nakazu. Oparła się ona na wyraźnem brzmieniu art. 24 traktatu berlińskiego, który mówi tylko o pośrednictwie i daje mocarstwom prawo jeno pośredniczyć, a nie decydować w ostatniej instancji o zatargu turecko-greckim.

Tymczasem, jak wiemy, Anglia i Francja chciały pierwotnie wytworzyć właśnie z konferencji rodzaj sądu, któryby mógł decydować o Turcji bez Turcji, nawet bez wysłuchania z jej strony obrony. Dlatego to, pod naciskiem anglo-francuskim, projektowano zrazu wysłać pod osłoną asystencji militarnej komisję techniczną, potem według jej raportów wytknąć granicę, dalej zażądać od Turcji, aby tę granicę akceptowała, a gdyby tego dobrowolnie nie uczyniła, dać mandat któremu z mocarstw (np. Włochom) do okupacji ziemi spornej.

Przyznać potrzeba, że Austrja i Niemcy nader zręczne i wysoce dyplomatyczne zajęły stanowisko wobec tych arroganckich zamiarów Francji i Anglii, burmistrzowania na Wschodzie. „W zasadzie, nic nie mamy przeciw waszym projektom, tylko zwrócić musimy waszą uwagę na to, że otwierają na oścież wrota wojnie." Temi słowy da się scharakteryzować postawa, jaką zajął sojusz austro-niemiecki. „Turcja nie zezwoli ani na okupację, ani na wędrówkę komisji technicznej pod osłoną asystencji militarnej. I jedno i drugie przyjmie strzałami armatniemi. Więc czy macie na serjo zamiar wypowiedzieć Turcji wojnę? Jeżeli macie, to w takim razie uchwalajcie, co się wam podoba; ale jeżeli nie macie, to raczcież nie wystawiać konferencji na śmieszność."

A ponieważ, jak się samo przez się rozumie, ani Francja ani Anglia platonicznej swej miłości Greków nie posuwały tak daleko, aby odbić się za nich; ponieważ nadto musiano odstąpić i od najskromniejszego ze środków represyjnych, to jest od demonstracji zjednoczonych flot, albowiem z Konstantynopola doniesiono, że Porta nakazała zaciągnąć działa ciężkiego kalibru na wrotach Dardanelskich i ostremi nabojami powita demonstrujące na jej wodach floty; przeto nie pozostało Anglii i Francji nic innego jak tylko zarzucić wszelkie plany o pomiataniu Turcją i przejść na to stanowisko, które od początku doradzał zająć sojusz austro-niemiecki, to jest na stanowisko czysto medjacyjne, zasadzające się na tem, aby nie uchwalać nic takiego, co nie uzyska poprzód aprobaty w drodze poufnych rokowań od obu stron interesowanych.

Tak przeto tłumaczyć należy to dzisiejsze doniesienie z Berlina. Porozumienie, o którem w niem mowa, oznacza przejście Francji i Anglii na stanowisko zajęte przez Austrję i Niemcy. Nie jest ono jeszcze dzisiaj kompletnem, Francja i Anglia muszą jeszcze jakieś trudności stawiać, usiłują niewątpliwie czemś maskować to cofanie się swoje; ale jeżeli się ono utrwali, to już wcale nie usłyszymy o żadnej okupacji, a podróż komisji technicznej odbędzie się pod asystencją nie greckich, ale tureckich wojsk.

Na drodze do utrwalenia tego porozumienia stoi jednak jeszcze wiele szkopułów i zawad. Hasło, którem wojują mocarstwa zachodnie, brzmi: „Musimy przecież dla Greków coś zrobić". A na poparcie tego hasła przytaczają one słowa Beaconsfielda, który nigdy do hellenistów nie należał, a przecież miał się na kongresie berlińskim wyrazić, iż „teraźniejsza granica grecka, to nie granica, ale katastrofa", przez co chciał powiedzieć, iż dopóki zmienioną nie zostanie w sensie odpowiadającym bardziej wymaganiom etnografii i strategii, dopóty niepodobna i myśleć o wytrzebieniu rozbójnictwa w nadgranicznych powiatach tureckich i greckich. I hasło to nie napotkałoby na opozycję nawet może i w Turcji, gdyby w niem nie kryła się dążność przyłączenia Janiny do Grecji. Ale o to nieszczęśliwe miasto, jeżeli Turcja nie ustąpi, rozbić się może cała sprawa. Pomyślnem jest wszakże to, że o ile wnosić wolno z rozmaitych symptomatów półurzędowych, Austrja, będąca obecnie w jak najlepszych stosunkach z Turcją, doradza jej, aby dla świętego spokoju odstąpiła Janinę, a za to podejmuje się bronić Turcji przy wytykaniu granicy w Tesalii.

Bądźcobądź sprawa pokoju wiele już zyskała, wiele szczególnie na tem, że zarzucone zostały wszelkie projekta gwałtownych środków, jak okupacja, asystencje militarne, wspólna demonstracja flot etc. Obecnie konferencja wchodzi w nowy okres, odróżniający się tem od poprzedniego, że gdy pierwej radzono o Turcji bez jej współudziału, to dzisiaj, chociaż jej delegat nie zasiądzie w konferencji, żadnej jednak nie powezmie się uchwały bez poprzednich rokowań z Portą i poufnego z jej strony na nią zezwolenia.

Sprawozdanie p. Herbsta w sprawie czeskiej nowelli wyborczej już jest ogłoszone. Uzasadnia on uchwałę centralistycznej większości komisyjnej, wnoszącą, aby sejm przeszedł nad nowelą do porządku dziennego. Rzeczowe motywa żadnej wagi nie mają, raz dlatego, że są sofistycznie, zwyczajem herbstowskim ułożone, a powtóre, że jakieby one nie były, muszą tracić wszelkie znaczenie wobec politycznego wstępu sprawozdania, gdzie wyraźnie powiedziane jest, że „w ogóle podobnego rodzaju ważne reformy tylko pod tym warunkiem mogą przyjść do skutku, jeżeli rząd i większość dotyczącego ciała reprezentacyjnego zgadzają się z sobą pod względem politycznym co do kierunku jak i co do tendencji." To znaczy, nowela ta mogła by być najpilniejszą i najsłuszniejszą — centraliści uchwalenia jej nie dopuszczą, dopóki rząd się nie zmieni w zupełności w duchu bandytyzmu centralistycznego. O dyskusji, o prawie niema tu już mowy — tylko przemoc rozstrzygać będzie mogła. Nadto p. Herbst skorzystał z okazji, i w tem sprawozdaniu uchwalił gabinetowi Taaffego najzupełniejsze wotum nieufności, a nawet oskarża go o zakłócanie pokoju publicznego przez obudzanie nieufności a potęgowanie tej nieufności, jaka już istnieje.

Rozprawa nad nowellą rozpocząć się ma w plenum sejmu dopiero z końcem tego tygodnia. Mniejszość komisyjna (Czesi) wnosi nie o przyjęcie tej nowelli, ale tylko o przypuszczenie jej do rozprawy szczegółowej. W ogóle podobno rząd tę sprawę tak pokierował, aby namacalnie się okazało, czy może być mowa w ogóle o ugodzie z centralistami, choćby tę nowellę odrzucili. Ale próby tej centraliści nie wytrzymali. Przechodząc nad nią w komisji wręcz do porządku dziennego, a co gorsza i odrzucając nawet wniosek o zaproszenie namiestnika na posiedzenie komisji, aby usłyszeć od niego, czy i o ile rząd byłby skłonnym do zmian w tej nowelli — centraliści tak jaskrawo uwydatnili swój opór przeciw wszelkiej ugodzie, przeciw wszelkiemu jej torowaniu, przeciw wszelkiemu zamiarowi złagodzenia krzywd Czechom zadanych, że wszelkie wątpliwości ustały, a korona zwłaszcza odmówieniem zaproszenia namiestnika, mocno dotkniętą została.

Dopóki jest rząd nie-centralistyczny, nic nie uczynimy — a skoro nastaną rządy z kierunku i tendencji nasze, Czechów dalej prześladować będziemy, jakeśmy ich prześladowali!... to mówi centralizm w sprawozdaniu Herbsta. A sądząc przynajmniej z organów centralistycznych, na tem buduje w swojem wyzywaniu walki nie na prawo, ale na przemoc, że choćby sejm obecny rozwiązano, to nowe wybory nie wydadzą rezultatu znacznie gorszego dla centralistów niż obecny. Może mają centraliści rację, licząc na to; ale wtedy też gabinet nic nie straci — tylko skorzysta, bo widocznie będzie musiał starać się o zburzenie najsilniejszej warowni centralistów — biurokracji centralistycznej — od czego zacząć był powinien na serjo, gruntownie, a nietylko dla ugłaskania zbytniej natarczywości Czechów i Słowieńców. Można przecie z całych Czech, Morawy, Szlązka, Krainy, Styrji itd. najlegalniej wykurzyć do jednego wszystkich urzędników, sędziów i profesorów Niemców, bo mało który z nich włada krajowym językiem. A co do politycznych agitacyj urzędników politycznych w duchu centralistycznym przeciw nakazom rządu lub ustawom — tyle wszędzie jest Czechów i tak ostra może być ich czujność, że ani jeden c. k. agitator centralistyczny nie uszedłby kary. W krajach zaś czysto-niemieckich ludność doskonale by umiała postarać się o wydalenie urzędników bezwyznaniowców pruskich. I nad ten nie ma innego sposobu na centralistów.

Czy rząd zechce pójść w tym duchu, obaczymy na sprawie p. Winterhollera, radcy namiestnictwa, który demonstracyjnie na burmistrza berneńskiego wybrany został. Wybrany został legalnie, zarzutu osobistego zrobić mu nie można — więc zatwierdzenie na burmistrza otrzymać powinien, — ale czy otrzyma urlop jako radca namiestnictwa — to inne pytanie.

[illegible] ba z [illegible] także [illegible] nych okręgach, jeżeli urzędnicy nie będą agitowali za centralistami, [illegible] cy; jak dawniej tak i teraz rząd może z kurji dworskiej wydobyć albo samych anticentralistów, [illegible] części; zresztą lud niemiecki w Czechach coraz bardziej pragnie ustania zatargów z Czechami.

Ostatni telegram *Pokroku* z Wiednia donosi: „Rząd nie spodziewał się tak szorstkiego odrzucenia nowelli wyborczej, ale wcale się niem nie zmartwił. Następstwa podobnego kroku centralistów już od długiego czasu rozbierano, tudzież i środki, jakichby rządowi chwycić się należało, aby akcja jego nie zmarniała. Odrzucenie nowelli nie osłabiło rządu, ale owszem centralistów podkopało. Decyzja, naprawienia czeskiej ordynacji wyborczej, jest nieodwołalną i przez koronę zatwierdzoną, rząd obstaje przy swoim zamiarze, i prędzej czy później doczeka się pomyślniejszej sytuacji w sejmie czeskim."

Z Pragi z kół centralistycznych podaje *Stara Presse* telegram, donoszący, że Stremajer, Horst i Korb niezawodnie złożą teki, że Taaffe układał się z „członkami" stronnictwa centralistycznego, aby do gabinetu wstąpili, rokowania jednak spełzły na niczem, ponieważ „przywódzcy" stronnictwa usuwają się od przyjęcia tek. Taaffe ma przeto urzędnikom rozdać wakujące teki, i już z kilkoma konferował.

O ile w tem prawdy, trudno powiedzieć, — faktem jest, że hofratowi Höfkenowi Taaffe nie ofiarował teki skarbu, gdyż to zagorzały centralista.

Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*: Hr. Kotzebue powrócił onegdaj z Petersburga a dziś o godzinie 10 z rana opuścił Warszawę, udając się za granicę. Na kolej odprowadzali go bliżsi znajomi. Jenerał Albiedyński jeszcze nie przyjechał a kiedy przyjedzie, nie wiadomo — jeśli wierzyć można dziennikom petersburskim, to dopiero we wrześniu, bo wedle nich całe lato wraz z rodziną ma przepędzić w Libawie. — Mamy więc najzupełniejsze interregnum.

Przybył też do nas z Petersburga p. Neratow, prezes komisji do spraw włościańskich. Objeżdża wszystkie gubernie i rewiduje czynności komisarzy i komisji dla spraw włościańskich. Szczególniej rewizja jego odnosi się do stanu służebności, które, jak wam wiadomo, aby pozostała kość niezgody pomiędzy włościanami a właścicielami ziemskimi, ukazem o uwłaszczaniu uregulowane nie zostały. Jak mówią, zaleca on komisarzom spieszne wykonanie wszystkich zalegających spraw a decydowanie ich szybkie z pominięciem biurokratycznych formułek. Trudno jednak przypuścić, aby szybko załatwione zostały; nie jest to w interesie tych panów komisarzy, którzyby przez to stracili piękne posady.

Ukończoną została w tych dniach sprawa aresztowanych w roku zeszłym w Warszawie a obwinionych o szerzenie propagandy socjalistycznej. Ukończyła się zaś decyzją w drodze administracyjnej wydaną a nie wyrokiem sądowym. Wszystkich aresztowanych skazano już to na osiedlenie w Syberji, już na osadzenie w fortecy po kilka miesięcy, wreszcie na wywiezienie na mieszkanie do Moskwy i oddanie ich pod dozór policyjny. Wszystkich obwinionych jest przeszło pięćdziesiąt osób — aresztowanych w ciągu roku. Dwóch tylko wypuszczono jako za niewinnych uznanych na wolność. Pomiędzy temi pięćdziesięciu osobami tylko czterech jest Moskali; zresztą wszyscy niestety Polacy, a są pomiędzy nimi i kobiety. Najwięcej jest prostych robotników, którzy z niewiadomości swej i [illegible] dali się uwikłać a całą ich winą, że schodzili się w umówione dla słuchania teorji socjalistycznych. [illegible] Smutny to owoc działania pewnej części naszej młodzieży, wprawdzie bardzo drobnej części i stosunków ich z nihilistami moskiewskimi.

Wiele już zapewne, że dotychczasowy dyrektor teatrów warszawskich, Muchanów, otrzymał dymisję, miejsce jego już zajął łowczy carski Wsiewołożski, znany dotychczas z wesołego życia. Mówią tu, że Muchanów otrzymał dymisję za to, że opierał się zaprowadzeniu teatru moskiewskiego w Warszawie, i że zadanie urządzenia takiego teatru włożono na barki nowego dyrektora. Są to jednak wieści, bo jakkolwiek rząd moskiewski wszelkiemi siłami stara się o moskwicenie Kongresówki, to przecież trudno przypuścić, aby się odważył na teatr moskiewski, dla którego w Warszawie nie ma najmniejszego gruntu. Z Polaków naturalnie niktby doń nie chodził, Moskale też wolą teatr polski, posiadający dobre siły artystyczne. Stałby więc rzeczony teatr pustkami, drażniłby tylko bezpotrzebnie nas, a skompromitowałby „sprawę moskiewską w Nadwiślańskim kraju".

Kiedy już mówimy o pogłoskach, to z obowiązku sprawozdawczego zapisać musimy, że mówią tu, iż dotychczasowy gubernator warszawski, hr. Medem, idzie w odstawkę, i że jego miejsce zajmie prezydent warszawski, jenerał Starynkiewicz, a tego znów zastąpić ma Gudowski, który dawniej był dyrektorem komisji spraw wewnętrznych. Zgoła tysiące tu pogłosek, zwłaszcza o rozmaitych łaskach, jakie ma przywieźć z sobą jen. Albiedyński. Zwykłe to są rzeczy, od czasu do czasu się powtarzające, a zwłaszcza przy zmianie u nas dostojników. Nikt przecież do tego najmniejszej wiary nie przywiązuje, bo ze wszystkiego, co się tu i w Petersburgu dzieje, jest pewną rzeczą, że system obecny żadnej zmiany przynajmniej za tego cara nie dozna.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 19. czerwca.

Nareszcie rozpoczęła Izba pruska drugie czytanie projektu dyktatury kościelno-politycznej. Spodziewano się wprawdzie, że cała praca ta będzie po prostu kopią obrad komisji, które spełzły na niczem, i że stronnictwa dopiero przy trzeciem czytaniu rozstrzygać zaczną. Tymczasem sprawa cała postąpiła naprzód, i o ile nam się wydaje, w kierunku pomyślnym dla rządu.

Już na prywatnych posiedzeniach porozumieli się konserwatyści różnych odcieni, aby poświęcić § 4., dotyczący powrotu biskupów, skazanych wyrokiem trybunału kościelnego, który to paragraf szczególnie jest niemiły narodowo-liberalnym. Narodowo liberalni zaś ze swej strony uchwalili jednogłośnie wystąpić przeciw paragrafowi 4, zresztą zaś popierać poprawki projektu rządowego. O paragrafie 9., na mocy którego wolno ma być księżom wszędzie w pogranicznych parafiach czytać msze i udzielać św. sakramentów, osobnej uchwały nie powzięli.

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Naturalnie nie czekaliśmy, aby nam rozkaz powtórzono. Poczęto się najpierwej ściskać z radości, a potem tłumnie opuściliśmy mury, które się już nigdy nie miały otworzyć przed nami.

Wolni — powtarzaliśmy, kierując się ku miastu — i zaledwie wiarę dać mogliśmy temu, myśląc jeszcze, czy nie sen to?... W mieście dopiero dowiedzieliśmy się, co się stało w Wiedniu, i zrozumieliśmy nasze uwolnienie. Lecz co tu począć? jak dostać się do rodzinnego kraju bez funduszów, bez znajomych? Po krótkiej naradzie udaliśmy się do zarządu kolejowego, i tam przedstawiliśmy nasze położenie i konieczność dostania się do Krakowa.

Zostaliśmy przyjęci nietylko uprzejmie, ale mogę powiedzieć z rodzajem entuzjazmu. Takie to już powiało powietrze w r. 1848, że nawet w Niemczech słowa „wolność i ojczyzna" budziły zachwyt i uniesienie. A więc nietylko dano nam bezpłatnie bilety na przejazd do Krakowa, ale jeszcze nas nakarmiono i napojono, co najuprzejmiej i w ciągu drogi czyniono.

W kilkanaście godzin witano nas w Krakowie z takim zapałem, z takiem uniesieniem, takiem sercem bratniem, że jedna chwila podobna mogła wiele wynagrodzić! Rozchwytywano nas po domach, karmiono, dogadzano, obsypywano pieniędzmi, wyprzedzano się w zadośćuczynieniu wszelkim potrzebom naszym, i gdyby który z nas był zażądał nie wiem czego, niepodobnego nawet, poruszono by niebo i ziemię, aby mu dogodzić.

Ja przecież wyrwałem się z tych bratnich uścisków i nocnym jeszcze pociągiem, odchodzącym do Tarnowa, pośpieszyłem w strony, w które mnie tak serce ciągnęło. Nazajutrz przed wieczorem zbliżałem się najętemi końmi do Jaworowa. O Boże! zkąd wezmę słów, zkąd wyrazów wezmę na odmalowanie boleści, jaka mnie tu czekała...

Słońce zachodziło, gdy wjechałem na dziedziniec — i cóż ujrzałem? Dom na poły w gruzach — prowizorycznym słomianym dachem pokryty — z lipy, do wspomnień której serce moje było przykute, suchy pień sterczący w dziedzińcu — pustka wszędzie i cisza grobowa. — Gdy stałem tak z załamanemi rękami, nie mając odwagi kroku jednego postąpić, przystąpił do mnie jakiś człowiek, wyglądający na karbowego lub pisarza i zapytał, czego sobie życzę?

Wymieniłem cichym głosem nazwisko rodziny Frania.

— Nie ma tu już z nich nikogo — mój pan od dwóch lat kupił tę wieś — tylko że jeszcze nie pobudował domu, co ta rabacja chłopska zburzyła była podczas rewolucji.

Nie zapytałem o nic, nie mogłem. Człowiek ten przeszedł powoli i obojętnie koło mnie i zniknął mi z oczu za budynkami gospodarskiemi.

W tej chwili z za węgła domu wybiegł pies i począł naszczekiwać na mnie. Poznałem go... Trezor! przybiegł do mnie, począł się łasić i spiął łapami na piersi. Objąłem głowę psa, przycisnąłem twarz moją do niej i płakałem jak dziecko. Straszna, choć jeszcze nie wypowiedziana rzeczywistość, zdruzgotała mnie!

Szczekaniem psa wywabiona gdzieś z głębi domu jakaś kobieca postać zbliżała się ku mnie przez dziedziniec. I ją poznałem — szafarkę. Maciejowa! krzyknąłem, na miłość Boską! co się tu stało?... Rzuciłem się ku niej z rozpaczą i pochwyciłem za ramiona — na rany Chrystusowe! gdzie oni!

— Paniczu — panie Juliuszu — to wy? Osunęła mi się do kolan i objęła je, łkając. Gdy się uspokoiła, opowiedziała mi straszne dzieje — straszniejszych świat nie widział. Patrzał stary świat na mordy wrogów — tyranów — ciemięzców — ale żeby dobroczyńców swoich — swoich aniołów opiekuńczych mordować tak okrutnie! o, to nie ludzi — lecz szatanów potrzeba! To też za szatańskim podszeptem zbluzgał się lud krwią braci swoich!

Biedny Franek, padł zamordowany ręką, którą nie jeden raz wspierał pomocą i radą — ta sama ręka, pijana trunkiem, oślepiona blaskiem srebrników Judaszowych, przyobiecanych na mężkie głowy, roztrzaskała jasnowłosą główkę Tosia o uszak drzwi, w obecności nieszczęśliwej matki i siostry zbryzganej mózgiem i krwią pomordowanych...

Matka wywieziona do Krakowa przez córkę, umarła w parę tygodni, nie odzyskawszy mowy utraconej w chwili tej strasznej grozy! A córka? A ona biedna pozostała sama wśród tego morza krwi i trupów? wykrzyknąłem, rwąc włosy z głowy.

— A ona biedna — powtórzyła Maciejowa, ona biedna, jakoś w czerwcu, czy lipcu po tych strasznych wypadkach, przyjechała tu w grubej żałobie, nie płakała już, tylko była taka blada i taka jakaś cicha, że patrząc na nią, przychodziły na myśl wszystkie święte męczennice, jakie kiedy człowiek widział na obrazkach.

Wzięła kamyk z domu, który wtenczas stał jeszcze tak potrzaskany, jak go chłopstwo siekierami i obuchami potrzaskało; drzazgi kawałek z lipy zrąbanej, której także wściekli ci ludzie nie darowali, pomodliła się na grobie braci, wzięła z niego garstkę ziemi (bo ja ukryłam pomordowane ich ciała przed zrozbestwionem i rabunkiem zajętem chłopstwem i pochowałam po chrześciańsku), poleciła mi doglądanie ich grobu, zostawiła na mszę coroczną za ich dusze, poleciła mi Trezora w opiekę i poczęła mnie żegnać, jakby już na wieki. A gdym się rozpłakała i rzuciwszy się jej do nóg, prosiła, aby i mnie z sobą zabrała, ona uśmiechnęła się jak się muszą święci w niebie uśmiechać, ale za uśmiechem pobiegła łza i westchnienie i rzekła cichutko:

— Ja idę także ze świata, bo na nim nie mam co robić. Bracia i matka tam — wskazała na niebo — on, na całe życie skazany, bez pociechy, bez powietrza i światła, cóż mnie pozostaje? Bóg i modlitwa! Zamknę się w murach klasztoru, będę się modlić za ich dusze i za niego, aby mu Bóg sił dodawał, pocieszał go i nie opuszczał. A potem dodała, jakby już mnie nie widziała, jakby mówiła sama do siebie. Nigdy, już nigdy nie zobaczę go... załamała ręce, usiadła przy strzaskanym pniu lipy i objęła jak jaką osobę rękami i siedziała tak długo, długo. Odjechała potem i już jej więcej nie widziałem. W miesiąc potem przyjechał nowy dziedzic, przez tego odebrałam jeszcze dowód jej pamięci i serca, przysłała mi piękną sumkę pieniędzy, z której do śmierci mogę się porządnie utrzymać, ale odtąd nic, nic już o niej nie słyszałam. Przywiązana jak kot do miejsca, siedzę tu, wysługując się po troszę nowemu dziedzicowi, Trezora karmię i grobu pilnuję. Maciejowa przestała już mówić, a ja stałem boleścią skamieniały!

Księżyc wybiegł już na niebo, gdy złamany powlokłem się na cmentarz, na grób Frania biednego. Srebrne promienie oświecały jasno czarny krzyż, nad którym zwieszały się białe gałązki brzozy płaczącej, zasadzonej staraniem poczciwej Maciejowej. Gdy się zbliżyłem, dojrzałem jakąś postać pochyloną w pokorze i jakby żalu przygniatającym. Stanąwszy obok spostrzegłem wieśniaka ze skrzyżowanemi rękami na piersiach, tak zatopionego w modlitwie czy dumaniu, że nie spostrzegł mego przybycia. Myślałem, że zmyliłem wskazówki Maciejowej, i nie znalazłem drogiego grobu. Położyłem więc rękę na ramieniu klęczącego, i zapytałem półgłosem: Który to grób Franciszka M., syna byłej dziedziczki Jaworowa? On powstał gwałtownie, wplątał jakby z rozpaczą ręce we włosy, patrząc na mnie osłupiałym, przerażonym wzrokiem i rzekł głosem ponurym, drżącym i jakby odcieniem piekielnej ironii:

— Tu, tu leży ten, którego, za jego dobro, świadczone mi tyle razy, zamordowałem własną ręką! I jego i tego małego aniołka, obu, obu własną ręką zamordowałem. Oby mi była uschła pierwej, obym był ogłuchł pierwej, nim się dałem na tę podmowę. A teraz Bóg mści się na mnie, a tym co rozkaz dali, nic, nic, ich dzieci żyją, ich wnuki rosną... A moi synowie jak dęby byli chłopcy, do dwóch lat wszyscy czterej poszli pod ziemię i gniją, ot tu ich groby, tu obok niego pochowałem ich, a córka jedynaczka? nawet kości jej nie pozbierałem, pogrzebu nie miała, spaliła się na węgiel wraz z dzieckiem w chacie, która w nocy spłonęła i nikt nie widział kiedy... Jeden, jedyny wnuk pozostał mi po najstarszym synie, już drugi dzień kona w chacie, a ja tu drugi dzień leżę piersiami na zimnej ziemi i jak pies skomlę na grobie jego o miłosierdzie Boże... Ale nie ma miłosierdzia dla mnie... bo straszna zemsta Boża!... wytraca nas wszystkich... ściga jak Kaimów... przeszedł już po nas mór, głód i mało który żyje...

— O Boże! mnie weź, a wróć zdrowie wnukowi... wróć mu zdrowie! — krzyknął — a mnie oddaj piekłu na pastwę, bo ja jemu należę...

Stał przedemną morderca Frania — morderca mego szczęścia... a ja, widząc rozpacz jego, czułem jakiś rodzaj litości nad nim.

Wtem od wsi dobiegło uszu moich wołanie żałosne — jęk piersi rozdzierający. Stojący obok mnie poruszył się, słuch wytężył — głos zbliżał się — usłyszałem wyraźnie:

— Tatusiu! chodźcie do chaty, nie ma go już, nie ma — nie ma! Skonał! chodźcie do chaty...

Po tych słowach jęk rozdzierający, jaki tylko może z piersi matki wydrzeć się nad trupem dziecka, przebijał nocną ciszę. Człowiek ów stał zasłuchany w te złowrogie głosy — a potem zwrócił się do mnie powoli i rzekł jak pierwej ponuro:

— Słyszysz panie — skonał — to on, mój wnuk skonał — Bóg nie wysłuchał mordercy... nie ma miłosierdzia dla niego, skonał — już go nie ma.

Mówił te słowa z okrutnym spokojem. Ale za chwilę ryknął nie ludzkim, lecz jakimś zwierzęcym głosem:

— Morderca — morderca — pomordowałem synów... wnuki... to ja... ja pomordowałem wszystkich... po-mor-do-wa-łem...

Począł biedz przez groby, z rękami we włosach, wołając rozdzierającym głosem:

— Morderca... morderca, pomordowałem!

Już go nie widziałem w szarych cieniach nocy, a głos jego rozdzierający dobiegał mnie jeszcze:

— Pomsta straszna, ale sprawiedliwa!

(C. d. n.)

Pod tym względem starali się znowu konserwatyści uspokoić liberałów, zmieniając projekt rządowy do tyla, że tylko księżom prawnie na urzędzie zatwierdzonym, wypełnianie tych funkcyj duchownych w parafiach pogranicznych ma być dozwolonem.

Centrum natomiast, o którem nie wiedzieliśmy dotychczas, czy wstrzyma się ostatecznie od głosowania, postanowiło wystąpić w razie odrzucenia swych poprawek przeciw całemu projektowi. Polacy pójdą z centrum; postępowcy oponują *sans phrase*.

Wyrobiła się więc jaśniejsza opozycja od tej, którą mieliśmy przed sobą w komisji. Konserwatyści potrzebują jeszcze 30 do 40 głosów, aby projekt z pewnemi zmianami przeprowadzić. Przy znanej chwiejności i usłużności narodowo-liberalnych spodziewają się od prawego ich skrzydła posiłków. Beningsen zawrzeć może przy trzeciem czytaniu nowy kompromis. Konserwatyści wykreślą paragraf 4., a narodowo-liberalni przyjmą 9. Rząd zgodzić się na to może, ponieważ chociażby nie wrócili biskupi, mogłaby kurja rzymska na mocy artykułu 5. w projekcie wyznaczyć dla osieroconych dyecezji ich zastępców.

Zdaje się więc, że z ogólnego zamieszania Bismark skorzystać umiał. Rozmowy jego poufne z posłami-przyjaciołmi poskutkowały.

Przejdźmy teraz do obrad w Izbie samej. Najprzód powtórzono w plenum wszystkie niemal wnioski, nad którémi ślęczała komisja. Jest ich przeszło dwadzieścia, a każdy prawie z nich dzieli się jeszcze na kilka ustępów. Spore więc pensum pracy ma przed sobą parlament.

Wczoraj obradowano nad paragrafem pierwszym. Reichensperger, słynny jurysta i mówca, rozpoczął w imieniu centrum starcie. Oświadczył on, że jeżeli uwzględnione nie zostaną życzenia stronnictwa katolickiego, centrum przeciw prawu całemu głosować będzie. Katolicy życzą sobie i państwu pokoju. Ale obecnie wszyscy przyznać muszą, że na polu kościelnem panuje chaos, który się udzielił także stosunkom politycznym państwa. W ten sposób dalej rządzić nie będzie podobieństwem i rychlej czy później życzenia i prawa katolików uwzględnione zostaną w zupełności. Centrum ufa szczególniej cesarzowi. Dla szczęścia państwa podać sobie będą musieli dłonie wszyscy poddani jedną ożywieni wolą, bo concordia res parvae crescunt, discordia vel maximae dilabuntur.

Po Reichenspergerze wystąpił nowicjusz parlamentarny, konserwatysta von Kröcher, który we własnem przemawiał imieniu. Mowa jego przeplatana naiwnemi wyrażeniami wywołała ogólną wesołość w Izbie. Szczytem jego wyrażeń było: „Na zmianę projektu o tyle zgadzać się możemy, o ile rząd nam na to pozwoli." Kilka razy też palnął w następujący sposób: „Bo czyż patrjota którykolwiek mówić może o narodowym upadku; wówczas w 1846 roku nastała era narodowego upadku." Gdy von Kröcher opuszczał mownicę, postępowiec Richter pierwszy zawołał „brawo!", co spowodowało ogólną wesołość i oklaski dla mowcy z rozmaitych stron.

Po tem wesołem intermezzo odezwał się profesor Gneist w imieniu tej mniejszości narodowo-liberalnych, która kokietuje z rządem. Wywody były bardzo uczone i przysporzą zapewne zbiegów narodowo-liberalnemu stronnictwu.

Minister Puttkammer żałował, że mowcy w ogóle o prawie całem rozprawiali, a o paragraf pierwszy, który stoi na porządku dziennym, zaledwie potrącać raczyli. Praca komisji była zdaniem jego pro nihil, ale nie bez pewnej korzyści, bo rząd mógł się zorjentować i powziąć postanowienie, by wytrwać na dawnem stanowisku.

Pogłoski, jakoby istniała różnica zapatrywań pomiędzy nim, ministrem oświaty i wyznań a prezydentem gabinetu, Bismarkiem, są zupełnie nieuzasadnione; w gabinecie kwitnie zgoda jak najpiękniejsza. Reichenspergerowi odparł minister, że projekt nie chce zniszczyć centrum, ale że spodziewać się trzeba, iż po przyjęciu projektu centrum zniknie wskutek „ulotnienia" (Verduftung). Wyrażenie to dobrem jest pendant do mowy Kröchera. Zamiast wznosić się do lepszych poglądów, przywodzić trafniejsze przyczyny, mowcy widocznie znużeni popadali w trywialność. To też, gdy Strosser przemawiać zaczął w imieniu wolno-konserwatywnych, Izba przerzedzać się zaczęła. Przystąpiono więc do głosowania. Poprawki spotkał los ten sam, co w komisji. Wniosek centrum przepadł, popierany tylko przez centrum i Polaków.

Paragraf cały odrzucono nakoniec większością 206 głosów przeciw 180. Za rządem głosowali konserwatyści i szesnastu narodowo-liberalnych; przeciw rządowi Polacy, centrum, postępowcy i reszta narodowo-liberalnych.

Większość to wątpliwa, ponieważ potrzeba tylko, aby 14 posłów narodowo-liberalnych zbiegło do Beningsena, a większość ta stanie się mniejszością. Solidarność liberałów złamana, gra więc nie będzie trudną. Skutek wywrze stare liwiuszowskie: „Circumibant tum patricii et captabant homines." Nie chodzi już o pozyskanie partji, lecz o mendel głosów poselskich. Jeżeli się znajdą, będzie to zwycięztwem dyplomatycznego talentu Bismarka, którym sobie nawet w życiu parlamentarnem pomagać umie.

Sprawy sejmowe.

VIII.

(Kwestja niedoborów w budżecie szpitalnym i w budżecie szkolnym.)

Dotąd jeszcze program prac sejmowych nie jest ustanowiony. Główna rzecz, budżety na r. 1880 i 1881, nie ulega żadnej dyskusji; sejm budżety uchwalić musi, ale które z innych spraw licznych wniesionych do sejmu mogą i powinny być załatwione w tej sesji, tego jeszcze ani żadna komisja programowa, ani koło nie postanowiło. Komisja budżetowa zbadała już zamknięcia rachunków z lat poprzednich i dziś lub jutro przystąpi do budżetu samego. W kołach sejmowych i w komisji budżetowej zajmują się przedewszystkiem kwestją umniejszenia niedoborów w budżetach. Słychać bardzo często zdanie iż kraj taki jak Galicja, mający rocznego dochodu z dodatków krajowych 2,300.000 złr., nie może w żaden sposób wydawać nadal przeszło 900.000 złr. na szpitale. Więc przemyśliwają nad sposobami zmniejszenia tego wydatku. I dwa w tym celu podawane są sposoby. Jedni proponują zmianę ustawy, nakładającej na fundusz krajowy obowiązek ponoszenia kosztów leczenia ubogich, przenosząc go w pewnej części znowu na gminy, mianowicie miałyby gminy na przyszłość jednę piątą część kosztów leczenia ubogich ponosić. Popierający ten projekt wiedzą bardzo dobrze, iż ta piąta część, licząc podług dotychczasowych wydatków, nie wielką ulgę przyniosłaby funduszowi krajowemu, ale liczą oni głównie na ściślejsze niż dotąd przestrzeganie przez gminy istniejących przepisów w sprawie wydawania świadectw ubóstwa. Argumentują, że gmina, mając płacić choćby małą część kosztów leczenia swych ubogich, nie będzie tak hojnie jak dotąd wydawała każdemu choremu świadectwa ubóstwa, który może byłby w stanie koszta leczenia sam ponosić. Inni znowu pragną ten sam skutek osiągnąć uchwaleniem ostrzejszych przepisów dla urzędów gminnych, wydających świadectwa ubóstwa. Mianowicie mieliby przełożeni gmin ponosić sami koszta leczenia za te osoby, którym bezpodstawnie wystawili świadectwa ubóstwa. Obecnie kto tylko chce leczy się w szpitalach na koszt funduszu krajowego, bo każdy łatwo otrzymuje świadectwo ubóstwa z gminy.

Ten drugi sposób zapobieżenia nadużyciom wydaje nam się odpowiedniejszym niż pierwszy, większe on wyda owoce i więcej daleko ulży funduszowi krajowemu, a nie zwali ciężarów na gminy zwykle u nas bardzo ubogie, które ten ciężar muszą potem rozkładać na członków gminy zwykle także ubogich, i uwalnia od ponoszenia kosztów leczenia ubogich, wszystkie obszary dworskie, które je obecnie ponoszą w formie dodatku krajowego.

Drugą kwestją traktowaną w kołach poselskich jest coroczne coraz większe przekraczanie budżetu szkolnego uchwalonego przez sejm. Rada szkolna krajowa nie trzyma się tych budżetów sejmowych i wystawia asygnaty ponad budżet szkolny i dotąd nikt tego nie przestrzegał, aby Rada szkolna preliminarza nie przekraczała.

Mówiąc o budżecie szkolnym, podnieść musimy, że dotąd nie jest uregulowana kontrola budżetów szkolnych powiatowych. Rady powiatowe uchwalają dodatek szkolny dla szkolnych Rad okręgowych, rozporządzających temi funduszami, a szkolne Rady okręgowe nie przedkładają rachunków Radom powiatowym z tych funduszów, bo tego obowiązku nie ma w ustawie szkolnej wyraźnie nałożonego, tłumaczą się zaś często, że te rachunki do kontroli przedkładają Radzie szkolnej krajowej. O ile zaś mogliśmy się dowiedzieć, tylko niektóre Rady szkolne okręgowe to czynią, przeważna zaś ich część nie czyni wcale żadnych przedłożeń Radzie szkolnej krajowej, nie będąc nawet przez nią upominane. Taka anomalia istnieć nie powinna; konieczna jest potrzeba nałożenia przez zmianę ustawy szkolnej obowiązku na Rady szkolne okręgowe, przedkładania tym ciałom rachunków do kontroli, które uchwalają dodatek szkolny i reprezentują dodatkiem tym obciążonych.

Lecz nie tylko nasz sejm napotyka na wielkie trudności z uregulowaniem budżetów szpitalnego i szkolnego. Wszystkie prawie sejmy krajowe mają do walczenia z wzrastającym ciągle budżetem szpitalnym i szkolnym i z niedoborami, które w tych budżetach co roku powstają, a wynikającemi konsekwentnie z przeprowadzenia ustaw szpitalnych i szkolnych.

Takim niedoborom nie zapobiegnie najściślejsza kontrola Wydziału krajowego, bo Wydział krajowy nie może odmówić kredytów tam, gdzie przeprowadzenie ustawy tych kredytów wymaga, nie ma prawa zawiesić ustawy i nie kazać jej wykonywać. Ale w innych krajach koronnych łatwiej jest pokryć niedobory, bo dodatki na indemnizację i dodatki krajowe są małe. U nas przez nieprawidłowe przeprowadzenie sprawy indemnizacyjnej dodatek indemnizacyjny dwa i trzy razy więcej wynosi niż w innych prowincjach, więc podwyższanie dodatków krajowych, jest niemożliwe.

Ziemie polskie.

Moskale zaczynają ziszczać zapowiedziane reformy... Oto nowy dowód troskliwości carskiej o dobrobyt nadwiślańskich braci. P. Neratow, prezes komisji „czasowej" dla spraw włościańskich, zjechał z Petersburga do Królestwa celem rewizji czynności komisarzów i komisyj włościańskich, oraz dla zbadania spraw służebności w Polsce. P. Neratow zwiedził już Kielce, gdzie „wykazywał potrzebę szybkiego załatwiania interesów." Widać z tego dokładnie jak Moskale głęboko i zasadniczo pojmują kwestję włościańską; uważają ją naprzód jako rzecz „czasową", a za najwyższy owoc zabiegów swoich ogłaszają światu, że wykazali już potrzebę „szybkiego załatwiania interesów."

Jenerał-gubernator wileński jenerał Todtleben zjechał już do Wilna 13. b. m. dla objęcia swych obowiązków. Do witających go na dworcu wileńskim przedstawicieli wszystkich stanów miał przemowę, w której wynurzył „nadzieję", że miejscowe „poważne" żywioły wesprą go w „wspólnej pracy", zwłaszcza że jenerał Albiedyński bardzo wiele dobrego o ludności gubernii wileńskiej powiedział. Brzmi to pięknie, tylko nie dla nas. Nauczeni doświadczeniem, wiemy co to znaczy owa „wspólna praca." Wszyscy Moskale „opierają się" na żywiole obywatelskim na to, aby w połączeniu z armią policji, a jeszcze silniej oparłszy się na napływowych szumowinach czynowniczych rusyfikować Litwę, śledzić i chwytać „niebłahoniedieżnych" a do właściwej, organicznej pracy niedopuścić nigdy, bo to by znaczyło tyle, co stracić grunt i podstawę do despotycznych rządów w ziemiach polskich.

W ślad za „naukową" komisją, która z Iłowajskim na czele wyruszyła już w kraje słowiańskie, wyruszy wkrótce z Moskwy, jak *Nowoje Wremia* donosi, druga komisja w też same kraje i w tym samym celu, ale już nie oficjalna, jeno prywatna, w drodze składkowej zorganizowana. *Nowoje Wremia* upewnia, że komisja ta nie ma nic wspólnego z polityką. *Strana* ubolewa nad tem bardzo, i nie godząc się z tym „wyłącznym charakterem" komisji, w gorących słowach zaleca rządowi, aby pozwolił komitetowi słowiańskiemu działać w celach „praktycznych", t. z. powolić bordom panslawistów rewoltować w Austrji i na półwyspie Bałkańskim, zdejmować mapy ufortyfikowanych miejsc, dróg itp., a przy sposobności tej „naukowej" wycieczki prawić chłopom ruskim w Galicji o białym carze, o podatkach darowanych na 7 lat, i o tożsamości szyzmy z unią, i w ten sposób przeprowadzać myśl ogólno-słowiańską w prawdziwie „naukowy" sposób!

Dzien. Poznań. ubija się dzielnie o prawa narodowości polskiej w szkołach w. ks. Poznańskiego. Pomijając polemikę z *Tagblattem*, podamy tylko w kilku słowach gospodarkę „kulturträgerów" w „wybornie uorganizowanych" szkołach poznańskich. Pan Kohlheis, nadburmistrz Poznania, mianował w ostatnich dwóch latach Niemców, nie umiejących po polsku, profesorami w poznańskich szkołach elementarnych; na czele szkół stoją rektorowie, nie umiejący bez tłumacza rozmówić się z publicznością, co nie jest wcale dziwne, skoro i profesorowie nie znają języka dzieci, których uczą, a co najzabawniejsze, że uczą ich języka polskiego, sami o nim wyobrażenia nie mając. Jak odbywa się nauka religii katolickiej, można sobie wyobrazić, wiedząc, że między sześcioma rektoratami szkół, gdzie w dwie trzecie części uczęszczają dzieci polskie katolickie, nie ma **a n i j e d n e g o** rektora katolika!

Ustawa budownicza

uchwalona dnia 16. czerwca w sejmie, zawierająca przepisy budownicze dla gmin miejskich: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

(Ciąg dalszy.)

§. 26. Urządzanie pomieszkań w piwnicach jest wzbronione. Na warsztaty, kuchnie i stajnie mogą być użyte sklepione piwnice tylko w takim razie, jeżeli ich wysokość od podłogi do podniebienia w sklepienia wynosi $2^1/_2$ metra a powała sięga o 75 cm. ponad poziom ulicy.

Powietrze i światło muszą mieć dostateczny przystęp do takich piwnic zapomocą okien do otwierania.

§. 27. W domach piętrowych powinna istnieć zapomocą schodów komunikacja do wszystkich mieszkań, na strych, do piwnicy, na podwórze i na ulicę. Schody mają być przynajmniej jeden metr szerokie. Wysokość stopni na schodach nie powinna mierzyć więcej jak 16 cm., szerokość nie mniej jak 29 cm. w linii podziałowej. Linia podziałowa przyjmuje się w odstępie 45 cm. od ściany. Poręcze muszą być tak urządzone, ażeby zesuwanie się po nich było niemożliwe.

Wzbronione są komórki pod schodami, tudzież ogniska, otwory kominowe itp. w klatce schodowej.

Klatkę schodową oddzielać ma od strychu powała u dołu wyprawiona a na strychu wyłożona cegłą albo polepą z gliny 8 cm. grubą, drzwi na strych prowadzące powinny być żelazne, albo żelazną blachą od strony strychu pobite i w ogniotrwałej osadzie; drzwi leżące do podnoszenia są wzbronione.

§. 28. W budynkach mieszkalnych powała strychowa powinna być urządzona ogniotrwale z cegły albo polepy z gliny 8 cm. grubej.

Podłoga w tych budynkach musi być na każdem piętrze oddzielona od niżej położonej powały warstwą suchego nasypu.

§. 29. Pomieszkania w obrębie poddasza czyli strychu są wzbronione.

Wyjątek stanowią pojedyncze pokoje w domach, których dachy mają strome kształty i tworzą przestronne poddasza, jednak tylko wtedy, jeżeli te domy są na mieszkanie dla jednej rodziny urządzone, od najbliższej granicy sąsiedniej najmniej 10 m. oddalone, a pokoje te od strychu i sieni murowanemi lub przynajmniej ryglowemi i tynkowanemi ścianami oddzielone, i odpowiadają warunkom sanitarnym.

§. 30. Latarnie czyli klatki okien w dachu do oświetlenia schodów z góry, powinny być w budynkach murowanych całkowicie z cegły murowane i ogniotrwale od poddasza zamknięte. Ramy i pręty przedziałowe u takich okien należy z żelaza sporządzić.

§. 31. Kominy muszą być murowane. Ściany kominów powinny być najmniej 15 cm. grube. Wnętrze komina ma być gładko wytynkowane, a w obrębie strychu zewnętrzna część wyprawione.

Zakładanie kominów na belkach lub podkładach drewnianych jest wzbronione, a wszelkie drzewo powinno być najmniej o 15 cm. oddalone od wewnętrznego obwodu komina.

Wpuszczanie drzewa w ściany kominowe jest wzbronione.

§. 32. Otwór wewnętrzny kominów przełazowych wynosić ma najmniej 48 cm. w kwadrat, a otwór kominów wązkich (cylindrowych) najmniej 15 cm. w przekroju okrągłym, jeżeli zaś do jednego przewodu wchodzi dym z dwóch lub więcej ognisk, średnica kominów wązkich ma wynosić najmniej 20 cm.

Każdy komin powinien sięgać po nad grzbiet dachu ogniotrwałego przynajmniej 50 cm., a dachu nieogniotrwałego przynajmniej 1 metr.

§. 33. Wszystkie kominy a szczególnie wązkie (cylindrowe) powinny być ile możności w pionowym kierunku stawiane. Pochyłość nie może sięgać poniżej 60 stopnia.

Jeżeliby z konieczności na takie wyjątkowe pochylenie kominów wązkich zezwolono, wtedy należy w miejscach, gdzie się kierunek komina zmienia, urządzić otwory do czyszczenia i mur tak zabezpieczyć, ażeby kule do czyszczenia kominów nie uszkadzały takowego.

§. 34. Kominy fabryczne i w ogóle kominy dla wielkich ognisk mają być tak urządzone, aby dym i sadza nie zanieczyszczały powietrza w sposób dla zdrowia szkodliwy albo dla sąsiadów dokuczliwy.

§. 35. Wązkie (cylindrowe) kominy powinny poczynać się w piwnicach, a gdzie piwnic niema, w parterze.

Nad podłogą, gdzie się te kominy poczynają, również na strychu, powinny one być $1^1/_2$ metra nad posadzką lub polepą zaopatrzone w podwójne, żelazne, szczelnie na klucz zamykać się dające drzwiczki do czyszczenia.

Jeżeli w pobliżu tych drzwiczek znajduje się materjał drewniany, powinien być ogniochronnie osłonięty.

§. 36. W budynkach piętrowych ilość przewodów kominowych powinna odpowiadać liczbie piątr tak, by do jednego przewodu nie wchodził dym z ognisk dwóch piątr.

§. 37. Piece piekarskie i w ogóle piece dla celów przemysłowych, powinny być umieszczone w lokalu sklepionym. Posadzka przed ogniskiem powinna być ogniotrwale urządzona.

W wędzarniach ściany muszą być sporządzone z ogniotrwałego materjału i zaopatrzone w drzwi żelazne lub co najmniej blachą od środka obite.

Zawieszanie wędlin jest tylko na hakach lub prętach żelaznych dozwolone.

§. 38. Kotły parowe powinny ile możności stać w oddzielnym zabudowaniu. Stanowczo wzbronione jest ustawianie kotłów parowych pod lokalem mieszkalnym lub roboczym, niemniej urządzenie sklepień lub pował nad nimi.

§. 39. Piece połączone stojące bezpośrednio na podłodze nieogniotrwałej, powinny być podmurowane na 30 cm. a piece na nóżkach stojące na 15 cm. Przed drzwiczkami pieców należy podłogę od ognia zabezpieczyć.

Wzbronione jest używanie pieców żelaznych tam, gdzie się wyrabia lub gromadzi materjał łatwo zapaleniu podlegający. Wzbronionem jest także zastępywanie murowanych kominów rurami blaszanemi wewnątrz budynku i prowadzenie takich rur przez ściany drewniane lub dachy nieogniotrwałe.

Rury do odprowadzenia dymu nie mogą wychodzić na dziedziniec lub inne miejsce otwarte.

(C. d. n.)

Teatr.

(„Kadet okrętowy", komiczna opera w 3 aktach. Libretto F. Zella, muzyka R. Genée.)

Lamberto, młody, przystojny porucznik pikardyjskiego pułku, wstąpił do służby portugalskiej, wzbudził miłość w królowej Marji i potajemnie z nią się ożenił. Rozumie się samo przez się, że awanse i ordery obficie spłynęły na szczęśliwca budząc zazdrość dworaków. Wtem przyjeżdża do Lizbony dawna kucharka Lamberta, subretka jednego z paryskich teatrzyków, Fanszetta i zjawia się na dworze w pomieszkaniu małżonka królowej. Ani sposób jej się pozbyć. Zazdrość wielkiego ochmistrza dworu, Dom Dominga, figury w wysokim stopniu komicznej jest powodem zawikłania sprawy. Fanszetta zmuszoną jest ukryć się w pokoju Lamberta i ażeby uratować dawnego kochanka i siebie przed zemstą królowej, przebiera się w przysłany na próbę nowy uniform kadeta okrętowego i przedstawia się jako Mauritio, bratanek gubernatora jednej z atlantyckich kolonij portugalskich, którego stryjaszek przysłał na poprawę do Lizbony. Milioner brazylijski, Januario, typ plantatora z połud. Ameryki, który przyjechał równocześnie z Fanszetą i zakochał się w niej przyczynia się do silniejszego spojenia intrygi. Znużylibyśmy czytelnika opowiadaniem szczegółowem wszystkich sytuacyj i kolizyj, wynikających z tej metamorfozy Fanszety na kadeta Mauritia; takie rzeczy bawią na scenie, ale nie w treściwem dziennikarskiem sprawozdaniu. Dosyć powiedzieć, że królowa Marja uczuwa sympatję dla Mauritia, która wśród sprzyjających okoliczności przemienia się prawie w miłość. To, co było powodem wszystkich awantur — rozwiązuje także sztukę. Z Dom Mauritia robi się napowrót Fanszeta, królowa publicznie oświadcza, że Lamberto jest jej mężem, a Januario uwozi do Brazylii figlarną Fanszetę, jako ukochaną małżonkę. Już z tego szkieletu treści poznać może czytelnik, że libretto „Kadeta okrętowego" ma jedną wielką zaletę, a mianowicie jednolitości akcji, zaletę nader rzadką w operetkach. Odznacza się ono przytem prawdziwym humorem tak w charakterystyce osób jak i sytuacjach, dobrze obmyślanych i rzeczywiście efektownych. Nie brak w niem soli i pieprzyku w zręcznie prowadzonych djalogach.

Muzyka w „Kadecie okrętowym" trzymana w tonie szlachetnym, jest bardzo miłą, melodyjną i pełną świeżości w motywach. W całej operetce nie ma ani jednej tuzinkowej arji, ani jednego banalnego recitatiwa. Wszystko opracowane zgrabnie — istne pieścidełko. Szczególnie piękne są chóry i ensembla i pod tym względem „Kadet" ma wiele podobieństwa do „Boccaccia". Kuplety pełne werwy — a arje wybrednego smaku. Muzyka w „Kadecie" nie jest może tak uchwytną, jak w operetkach Offenbacha albo Lecoqa, trzeba się w nią głębiej wsłuchać — ale za to co chwila odkrywa się w niej nowe piękności i efekta. Pod względem bogactwa instrumentacji nie ustępuje ona wielkim operom. Kto wie nawet, czy to nie jest wadą, za silny bowiem akompanjament szczególnie w kupletach, zanadto natęża śpiewaków.

Przedstawienie „Kadeta" było bardzo staranne. Dekoracje pędzla p. Dülla wyglądają efektownie. Kostjumy nowe i zgrabnie zrobione. P. Zboiński złożył nowy dowód, że jest niepoślednim reżyserem. Wszystko szło składnie i równo, a za żywe szachy w akcie drugim należy mu się rzetelne uznanie.

Rolę tytułową odegrała panna Bocskay. Oklasków zebrała co niemiara, a nawet nie brakło bukietów. Bo też rzeczywiście zasłużyła na dowody zadowolenia ze strony publiczności. Role męskie mają w niej przedstawicielkę niepoślednią, w kostjumie męskim jest zupełnie swobodną, swobodniejszą nawet, aniżeli w sukni kobiecej. Jak zwykle grała z prawdziwem operetkowem zacięciem, a śpiewała jak wesołe ptaszę. O pani Skalskiej nie mamy prawie nic do powiedzenia. Że śpiewa dobrze, wiedzą wszyscy — że jest za flegmatyczną i to także wszyscy wiedzą. Ale pani Skalska wobec p. Almy, to jeszcze ideał werwy i humoru. Zaiste nie pojmujemy, jak młody, inteligentny człowiek, jakim jest p. A., może być tak bez życia na scenie. Mówi bez żadnego wyrazu, a rzuca się nie jak człowiek, ale jak figurka na sznurkach. Cóż z tego, że śpiewał dobrze — w operetce sam śpiew nie wystarcza. Nieprzestaniemy nań nawoływać: Więcej życia, więcej temperamentu, więcej pracy nad dykcją i gestykulacją. Wybornym był p. Zboiński jako Brazylijczyk Jannario. Obmyślał rolę dowcipnie i grał ją z humorem udzielającym się całemu audytorjum. P. Skalski (Domingos) bawił wyśmienicie publiczność komiczną swoją rolą i własnemi kupletami. Posiada on już tajemnicę rozweselania publiczności, a obmyślane przez niego efekta rzadko chybiają celu. Przyjęcie „Kadeta okrętowego" ze strony publiczności, było nader sympatyczne. Po każdym prawie numerze rozlegały się oklaski, a kilka piękniejszych numerów musieli artyści powtarzać. Zdaje się, że operetka ta ma zapewnione długie powodzenie na scenie i że z „Dzwonami" i „Boccacciem" utworzy ulubione przez publiczność operetkowe trifolium.

b. cz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. czerwca.

* Zgromadzenie w celu założenia kasyna literacko-artystycznego odbyło się wczoraj w południe w wielkiej sali ratuszowej. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Gromana, jako prezesa tymczasowego komitetu, zajął krzesło przewodniczącego dr. T. Rajski. Uchwalono, aby dotychczasowy prowizoryczny komitet zajmował się dalej czynnościami przygotowawczemi jakoto: przyjmowaniem członków, i zbieraniem składek. Zgromadzenie wzmocniło komitet następującymi nowymi członkami: prezydentem namiestnictwa, p. Zaleskim, dyrektorem banku Marchwickim, dr. Tomaszem Rajskim, prof. Zacharjewiczem i reżyserem p. Lubiczem. Komitet ten, w czasie, który uzna za stosowny, zwoła walne zgromadzenie zapisanych już członków w celu definitywnej organizacji kasyna. Dawniejszymi członkami komitetu są: pp. Abrahamowicz Adolf, Groman, Jaworowski, Ładnowski, Romanowicz, Starkel Rom. i Tomaszewicz.

* Pod protektoratem ks. Jadwigi Sapieżyny odbędzie się 4. lipca b. r. w parkach Pohulanki i w przyległym lasku Węglińskim zabawa ogrodowa na dochód szpitalika św. Zofii i Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Wybór miejsca, które dzięki uprzejmej łaskawości właściciela, po raz pierwszy będzie otwarte dla szerszej publiczności — jest szczęśliwy, a komitet złożony z profesorów wszechnicy i szkoły politechnicznej, literatów i ludzi szanowne w naszem mieście zajmujących stanowisko, wydał wojnę stereotypowym programom dotychczasowych festynów i poczynił wielkie przygotowania do urozmaicenia nie tylko afiszów ale i zabawy. Tuszymy, że cel szlachetny i humanitarny obu towarzystw, jakoteż poparcie tej sprawy przez dostojną protektorkę, zapewnią temu przedsięwzięciu wszelkie powodzenie i że festyn ten będzie pierwszą tego roku świeżą, nową i urozmaiconą zabawą publiczną.

* Na ulicy Stryjskiej znaleziono porzucone 8-tygodniowe dziecko płci żeńskiej i oddano je do komisarjatu dzielnicy I.; śledztwo za matką wdrożono.

* W domu Izaaka Rosensteina pod l. 8 przy ulicy Kazimierzowskiej zapadł się sufit, w skutek czego 15-letni terminator malarski Rachmiel Springmann i 54-letnia zarobnica, Karolina Tymczyszyn, lekkie ponieśli uszkodzenia.

* Wczoraj wydarzyła się rzecz niesłychana. „Gwiazda" dawała festyn — a deszczu nie było. Zanosiło się wprawdzie po południu na niepogodę, ale wiatr rozpędził chmury i około godziny piątej wypogodziło się zupełnie. Mimo to nie wszędzie udały się zabawy. Festyn „Gwiazdy" na górze Zamkowej wypadł niefortunnie. Zaledwie koszta zostały pokryte. Daleko lepiej powiodła się loterja fantowa w ogrodzie Miejskim na dochód Zakładu sierót pod im. św. Teresy. Cała lwowska *haute-volée* wzięła w niej udział, a dochód ma być wcale znaczny. Cieszy nas to: utargowali nasi rzemieślnicy i zyskały sieroty. Równocześnie w dolinie lasku Krzywczyckiego odbywała się wycieczka chóru męskiego Tow. muz. Bawiono się wybornie tańcami i grami towarzyskiemi przy odgłosie muzyki 30. pułku. Chór co godzina śpiewał po trzy pieśni. Najwięcej okłasków dostało się humoresce Genée'go p. t. „Sałata włoska". Uroczo się wydał „chór strzelców" Żeleńskiego z towarzyszeniem waltorni, a najzabawniej wypadła „Żabia balada" także Genée'go. Na wzmiankę zasługuje, że z trzech puszczonych balonów ani jeden się nie spalił.

* Karol Brzozowski, powszechnie ceniony poeta którego powieść p. t. „Deli Petko" drukowaliśmy przed kilku laty w *Gazecie*, przyjechał z Lataqui w Syrji na kilkumiesięczny pobyt do Lwowa. Brzozowski jest konsulem hiszpańskim w Syrji.

* Z Krakowa donoszą nam, że sprawa o „gwałt publiczny", którą wywołał p. Cossa, stanowiąca niejako epilog do procesu socjalistów, weszła obecnie w nową fazę. Donieśliśmy swego czasu, że sąd pierwszej instancji odrzucił oskarżenie o gwałt publiczny z §. 99., które prokuratorja krakowska wytoczyła przeciw Adolfowi Inlenderowi i Karolowi Szmidhanzenowi. Otóż p. prokurator odwołał się do drugiej instancji, która się na wniosek prokuratorji zgodziła. Otrzymali tedy Inlender i Szmidhauzen akt oskarżenia; lecz obrońca ich, dr. Rozenblatt wniósł rekurs do trzeciej instancji i sprawa znowu pozostaje w zawieszeniu. Dodać także winniśmy, że co do procesu prasowego sędziów przysięgłych z redakcją *Czasu*, akt oskarżenia jest wystosowany.

* **Wiadomości policyjne z d. 20. czerwca.** Skradziono: Panu S. S. ze sklepu pod l. 2 przy ulicy Akademickiej czarny surdut z podszewką białą w rękawach; panu E. P. z pomieszkania pod l. 21 przy ulicy Gródeckiej letnie palto ciemnoniebieskiego koloru, czarnym wełnianym atłasem podszyte, jedno zimowe palto szarego koloru i jedno letnie palto z aksamitnym kołnierzem; panu J. W. z pomieszkania pod l. 4 przy ulicy Pieszej popielaty surdut sukienny, 2 kamizelki i inne suknie; panu W. M. z pomieszkania pod l. 25 przy ulicy Stryjskiej srebrny zegarek kotwicowy, czarny surdut, portmonetkę z kwotą 3. zł 80. c., pugilares i etui na cygara.

Straż policyjna aresztowała: Franciszka Krola, Aleksandra Mata, Wolfa Gleichera, Michała Skoczylasa za rozmaite kradzieże.

Złożono w policji: czarny skórzany woreczek z kwotą 71 centów, znaleziony na rynku; książkę pod tytułem: „Le roman d'une Americaine en Russie" znalezioną w ogrodzie Jezuickim; złoty pierścionek z 5ma brylancikami, znaleziony w sieni hotelu Europejskiego.

Pani E. B. zgubiła złoty zegarek damski niebiesko emaliowany ze srebrnym łańcuszkiem, a pani P. C. zginęła z pomieszkania pod l. 17 przy ulicy Majerowskiej zielona papuga.

— %, **Żółkiew** 16. czerwca. (Koncert, majówka szkoły chłopców. Smutny wypadek.) Koncert, dany w niedzielę przez członków lwowskiego Towarzystwa muzycznego, głównie na zaproszenie adjunkta sądu tutejszego p. Harasymowicza, z współudziałem dyletantów miejscowych, na dochód ochotniczej straży ogniowej, przynęcił do sali kasynowej liczną publiczność, która rzęsistemi oklaskami obsypywała słynną ósemkę śpiewaków lwowskich, nie skąpiąc takowych i starościance p. G. za jej grę na fortepianie, pełną swobody i naturalności, celującą techniką wykończoną oraz p. B. za jej piękny śpiew. Czysty dochód z koncertu przyniósł z przyczyny, że cenę wstępu oznaczono ad minimum, aby i mniej zamożni w tej biesiadzie artystycznej partycypować mogli, 57·93 zł. Po koncercie ugaszczano artystów lwowskich składkową kolacją, podczas której wychylano rozmaite toasty.

Majówka szkoły chłopców odbyła się we wtorek po południu przy pogodzie bardzo sprzyjającej. Dziatwa chrześciańska i izraelicka z chorągiewkami o barwach krajowych i państwowych, poprzedzona muzyką przez magistrat najętą, wyruszyła z ks. przeorem i dyrektorem szkoły Bronisławem Biernatem, ks. katechetą i pp. nauczycielami na Haraj. W historycznej alei modrzewiowej biegała dziatwa do mety, sztandarkami zaznaczonej, a tak zwycięzkich jak i pokonanych malców obdzielali ks. przeor i ks. katecheta rozmaitemi przysmaczkami. Wypocząwszy cokolwiek, grali uczniowie z pp. nauczycielami w piłkę i bawili się w rozmaite gry towarzyskie do ich wieku zastósowane, przeplatane wolnemi ćwiczeniami gimnastycznemi. Potem zasiadła czeladka szkolna do podwieczorku z łaski

konwentu zastawionego a posiliwszy się dostatecznie, śpiewała, ugrupowana na wzgórku, polskie i ruskie piosneczki. Przybywających na miejsce zabawy gości, witano z uniesieniem. Karności i porządku dochowali uczniowie do samego końca zabawy, dzięki czujności nauczycieli i ojcowskiej troskliwości ks. przeora, który na wszystkich punktach osobiście doglądał, roztaczając nad całą gromadką opiekę pełną miłości.

O godzinie 8. wrócono do miasta. Rozpoczętą z Bogiem zabawę zakończono też z Bogiem odśpiewaniem przed kościołem dominikańskim pieśni religijnej „Kto się w opiekę poda Panu swemu."

Fedory Kiczkiewicz, 32-letni pocztylion tutejszy, pławiąc we wtorek rano konie w miejscowej rzece pod młynem, został zrzucony z konia i utonął. Ciało nieszczęśliwego, który zawsze trzeźwością się odznaczał z pośród kolegów swoich, wydobyto z wody po dwugodzinnem przeszło szukaniu.

— **Żółkiew**, 17. czerwca. W skutek polecenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 27. lutego b. r. do l. 7866 zażądały kopij obrazów żółkiewskich Altomontego, przedstawiających bitwy króla Jana III pod Wiedniem i Parkanami, następujące wydziały powiatowe i zwierzchności miejskie — wydziały powiatowe w Żółkwi, Łańcucie, Buczaczu, Złoczowie, Mielcu, Kosowie, Nisku, Zaleszczykach, Turce, Myślenicach, Starem mieście i Rohatynie — zwierzchności zaś miejskie w Kętach, Bełzie, Sokalu, Starejsoli, Starym Sączu, Drohobyczu, Łańcucie, Oświęcimie, Lubaczowie, Wadowicach, Wieliczce, Jaworowie, Załoścach, Kałuszu i Tarnowie.

Prześwietna Rada powiatowa żółkiewska zwykła co roku z oszczędzonych funduszów powiatowych jakąś kwotę ofiarować na premia w nagrodę pilności dziatwy przy popisach rocznych w szkółkach ludowych, tą razą uchwaliła obdarować każdą szkółkę ludową, których w powiecie jest 50, fotografiami tych obrazów formatu 32/25 centymetrów w ładnych ramkach i za szkłem dubeltowem po cenie 3 złr. za obydwie fotografie, a zawieszone w każdej szkółce, podadzą sposobność nauczycielom do objaśnienia i pouczenia uczącej się dziatwy i starszych włościan, jaką to zasługę poniosła Polska dla Austrji; bo to pewna Sobieski pod Wiedniem gdy swe hufce szykował chrześciaństwo i Wiedeń — nie Polskę ratował. Uchwała ta doniosła, przynosząca zaszczyt Prześwietnej Radzie powiatowej żółkiewskiej za zrobioną inicjatywę, nie wątpię, że znajdzie w kraju chętnych naśladowców. Korzystać nam bowiem potrzeba z każdej wydarzonej sposobności, i obudzać zamarłe uczucie dumy narodowej w ludzie naszym, a czyż stosowniejsza do tego nastanie kiedy pora, jeżeli nie teraz, gdy się już czynią przygotowania do najuroczystszego obchodu i w Wiedniu i kraju naszym dwuwiekowej rocznicy, tych wiekopomnych wydarzeń.

— **Z Warszawy** pisze *Wick:* Na posadę prezesa dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie, w miejsce uwolnionego od tych obowiązków ochmistrza dworu Muchanowa, mianowany został rzecz. rad. st. i łowczy najwyższego dworu W. Wsiewełodzki, członek komisji, utworzonej dla dokonania reformy w naszych teatrach. Nowy prezes objął z dniem wczorajszym swe obowiązki. Wczoraj w południe przedstawili mu się artyści dramatu i opery na scenach teatru Rozmaitości i Wielkiego. W sali baletu znowuż był zgromadzony personal tancerzy i tancerek. Nie będziemy wspominali w tej chwili, jak poważne ma do spełnienia zadanie nowy kierownik naszych teatrów. Pan Wsiewełodzki bawi już dość długi przeciąg czasu w Warszawie, sprawy teatru miał sposobność poznać z bliska, równie jak i błędy poprzedniej dyrekcji, które niejednokrotnie zniewoleni byliśmy podnosić. Przy dobrej woli i wierze, przy zamiłowaniu w pracy — bo, czemuż mamy taić, że kierownictwo teatru poważnie pojęte, to dzieło pracy nie fantazji — przy tych czynnikach, które nowy zwierzchnik posiada niewątpliwie w pożądanym stopniu, możemy tylko oczekiwać pomyślnych dokonanej przemiany rezultatów.

Pałac Brühlowski jest przedmiotem rozlicznych zabiegów ze strony pragnących posiąść tę wspaniałą budowlę położoną w samym środku miasta. Mówiono, że hr. Ludwik Krasiński, przodujący rozumną ofiarnością w sprawach, mających ogólne, doniosłe znaczenie, miał zamiar nabyć pałac wspomniany i darować go Muzeum przemysłowemu. Dalej konkurowało i konkuruje jeszcze o pałac Brühlowski biuro telegraficzne. Obecnie stara się o uzyskanie pałacu okręg naukowy warszawski, którego kurator zamierza urządzić w tymże pałacu Muzeum sztuk pięknych i Szkołę rysunkową, przy której byłby otwarty i oddział budownictwa. Podobno wystąpił on już nawet do władzy wyższej z odpowiedniem w tej mierze przedstawieniem.

Przedwczoraj w domu nr. 13 przy ulicy Chmielnej wypadła skutkiem nieostrożności własnej na bruk dziedzińca z okna trzeciego piętra, sześćdziesięciokilkoletnia staruszka, pani Słowikowska, matka znanego powszechnie kapłana, prefekta szkół. Poniosła ona śmierć na miejscu. Pani S. mimo podeszłego wieku, sama miała zwyczaj zajmować się skrzętnie drobiazgami porządku i przedwczoraj także dla poprawienia firanek i rolety weszła na okno. Wypadek ten zdarzył się w oczach jej męża, starca dziewięćdziesięcioletniego, który wyglądał właśnie sąsiedniem oknem. Ciało, po skonstatowaniu śmierci przez władzę sądowo-lekarską, przeniesiono do mieszkania.

— **Katastrofa na morzu.** O strasznym wypadku donoszą z Hawanny. Kiedy hiszpański statek wojenny „Cuba Espagnola" wjeżdżał do portu w Santjago de Cuba pękł kocioł, 20 osób zostało zabitych na miejscu, a 133, między tymi 88 hiszpańskich żołnierzy ciężko i lekko rannych.

— **Straszna statystyka.** Według wykazów przedłożonych parlamentowi angielskiemu było w Londynie, owem najbogatszem mieście, w przeciągu roku 80 wypadków śmierci w skutek zagłodzenia.

— **Pomnik Puszkina.** Dzienniki moskiewskie podają szczegółowy opis pomnika Puszkina w Moskwie, którego odkrycie — że wspomnimy tu nawiasem — odłożone zostało wraz z całym obchodem uroczystym na d. 18. czerwca, a to w skutek żałoby, spowodowanej śmiercią carowej. Jeszcze w roku 1875 ogłoszony był konkurs na model do pomnika. W roku 1878 przyznano zostało pierwszeństwo modelowi przedstawionemu Opiekuszyna, który też obowiązał się kontraktem wykonać według swojego modelu za 20 tysięcy rubli posąg Puszkina z gliny, dla odlania go następnie ze spiżu. Jakoż w kwietniu r. 1879 posąg ten już był ukończony i pracownia Opiekuszyna otwarta dla publiczności. Opiekuszyn wyobraził Puszkina w postaci stojącej, z lewą nogą cokolwiek wysuniętą naprzód. Poeta prawą ręką ściska pod kamizelkę, w lewej zaś, trzymanej z tyłu, ma kapelusz. Głowę, okrytą gęstemi włosami pochyla nieco w dół. Wyraz twarzy jego nosi cechę smętnej zadumy, która wszakże nie odbiła ani wyrazistości oczu, ani przyjemnego uśmiechu ust. Podobieństwo twarzy Puszkina do znanych jego portretów ma być uderzającem. Tak opisują posąg Puszkina dzienniki, chociaż z pierwszego przy jednym z nich drzeworytu widzimy, że jest wcale nieudatnym, zwłaszcza wyraz twarzy poety jest dziwnie nieprzyjemnym, prawie demonicznym. Z modelu Opiekuszyna odlew spiżowy wykonany został w zakładzie Kochuna w Moskwie, i udał się dobrze, jak również wszystkie ozdoby architektoniczne spiżowe do piedestału, według projektu budowniczego Bogdanowa. Piedestał ten zrobiony z twardego granitu dwóch kolorów: szarego i ciemnoczerwonego, co dobrze harmonizuje z ozdobami spiżowemi. Piedestał spoczywa na podstawie, którą otacza szeroki chodnik granitowy; stanowią zaś ją cztery kamienne stopnie z siedzeniami po rogach. Piedestał ma kształt kwadratowy, ze stępionemi kątami, zdobnemi w wianki spiżowe. Przednią stronę piedestału zdobi wieniec laurowy z bronzu, przeplatany wstęgą, otaczający pióro i zwitek papieru. Pod nim wypisany literami z bronzu jeden tylko wyraz: „Puszkinowi". Na trzech zaś innych stronach piedestału wypisane wyjątki z poezji Puszkina. Chodnik przed posągiem otaczają słupki granitowe, połączone łańcuchem spiżowym w kształcie wieńca. Po rogach cztery wysokie kandelabry spiżowe, z czterema latarniami każdy. Posąg spiżowy ma wysokości 4 sążnie (około 4 1/4 metrów), waży zaś 300 pudów (12 000 funtów); oprócz tego ozdoby bronzowe piedestału i barjery ważą 74 pudów (2960 funtów). — Pomnik ten kosztował 83.645 rubli.

— **Dzisiejszy żołnierz francuski** wygląda lepiej niż przed ostatnią wojną z Prusami. [illegible]

— **Mosinie**, W. ks. Poznańskiem panuje już od 4 miesięcy tyfus plamisty. [illegible] od 4 do 5 osób, a miasteczko liczy zaledwie półtora tysiąca mieszkańców.

— **Zajmująca sprawa.** Główny współpracownik wiedeńskiego dziennika [illegible] dr. Paweł Holtey, [illegible]

— **Proces o sto całusów.** Miss Waters idąc raz ulicą New Boron (w południowej Karolinie) spostrzegła na wystawie złotnika Finche Amerykanina cudny garnitur ze złota. Piękna Amerykanka zachwycona cudnym wyrobem szepnęła do siebie: Sto całusów dałabym za ten garnitur. Jubiler usłyszał te słowa i jak prawdziwy Amerykanin zaproponował kontrakt, mocą którego za sto całusów w same usta, po jednemu dziennie, odda pięknej miss ów garnitur. Kontrakt zawarto i Sir Finch rozpoczął punktualnie jak zegarek przychodzić po codzienne całusy. Tak szło cały miesiąc. Przy trzydziestym jednak nadobna miss zamiast podać usta, nadstawiła do pocałowania tylko policzek. Oczywiście sir Finch nie przyjął tej zmiany i zażądał koniecznie ust. Miss uparła się, że w usta nie da się więcej pocałować, oświadczył, że kontrakt zerwała i zaskarżył ją o odszkodowanie.... Prawdziwie po amerykańsku!

Gospodarstwo przem i handel.

Walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. galic. odbędzie się dnia 27. czerwca b. r. godz. 3. po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa (zakład Ossolińskich I. piętro), na które Rada Oddziałowa wszystkich P. T. członków Oddziału, dobro i rozwój Towarzystwa dbających, niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia Oddziału.
2. Sprawozdanie Rady Oddziału ze swych czynności.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Sprawa kółek włościańskich rolniczych.
5. Przedłożenia i wnioski Rady Oddziału.
6. Wnioski pojedyńczych członków Oddziału.
7. Wybór członka do Rady Oddziałowej.
8. Uiszczenie wkładek.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 25. zawiera: Zadora, historja z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Beaumarchais w Niemczech, przez P. Stapfera. — Branka turecka, przez Zofię R. — Program i statut akademii Mickiewiczowskiej w Bolonii. — Z intermezzo, wiersz przez Czesława. — Dziwne karjery, powieść przez J. Lama (c. d.) — Listy T. T. Jeża. — Kronika naukowa, przez B. Abakanowicza. — Kronika tygodniowa. — Teatr. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Siły wojenne Chin.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 15. czerwca b. r. nr. 12, który zawiera: Od redakcji. — Kilka słów o różnych metodach ilościowego oznaczania kwasu garbnikowego. Notatki z praktyki napisał dr. Miecz. Dunin Wąsowicz. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XL.—XLII. przez K. S. i M. D. Wąsowicza. — Notatki farmakognostyczne zestawił dr. M. Dunin Wąsowicz. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Projekt nowej ustawy aptekarskiej dla krajów zastąpionych w austrjackiej Radzie państwa. (Dokończenie.) Tłumaczył J. M. — Wiadomości bieżące. — Podziękowanie. — Ogłoszenia.

— Jan Czubski, znany kompozytor i nauczyciel przy seminarjum nauczycielskiem męskiem, wydał w tych dniach we Lwowie pierwszą część swojego „Śpiewnika polskiego", przeznaczonego dla ochronek, szkół ludowych i wydziałowych. Pierwsza część przeznaczona dla ochronek i klasy pierwszej zawiera 52 piosenek ludowych, przygodnych i pobożnych, między któremi prócz ludowych melodyj znajdują się kompozycje Jana Czubskiego, Józefa Kuźmińskiego, A. Webera, T. Klonowskiego i nieśmiertelnej pamięci Moniuszki. Jest to zbiór metodyczny, zastosowany do pojęć dziatwy, ilustrujący prócz wierszy, znajdujących się w książkach szkolnych, także wiersze Jachowicza, Pola, Lenartowicza, Mickiewicza i innych; a ma on na celu ułatwienie nauczycielom udzielania nauki śpiewu systematycznej, którą w szkołach naszych jako przedmiot obowiązujący wprowadzono. Zasługa pana C. dla szkolnictwa polskiego jest tem większa, że jest to pierwszy krok na tem polu, i życzymy gorąco, „aby pieśni tego śpiewnika mile rozlegały się nie tylko w szkole wdzięcznem echem ale i ku chwale Boskiej w świątyni — w pracowni rzemieślnika, w chacie wiejskiej, w polu i lesie".

Całość złożona z 5 zeszytów, obejmować będzie około 250 pieśni, których dobór nie pozostawi nic do życzenia, skoro nad tem wydawnictwem tyle potrzebnem i pożytecznem prócz p. Czubskiego, pracują także pp. Zygmunt Sawczyński, Juliusz Starkel i ks. Zenon Lubomęski. — Wydanie jest staranne, druk wyraźny, papier dobry a przedewszystkiem cena nader przystępna, bo tylko 40 ct. za zeszyt.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Porządek dzienny posiedzenia sejmu krajowego we wtorek dnia 22. czerwca:

1) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia trzech posad asystentów manipulacyjnych przy równoczesnem zwinięciu dwóch posad kancelistów przy Wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Pietruski.

2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczki w kwocie 11.433 złr. 34 ct. udzielonej gminie miasta Krakowa w r. 1875 z funduszu szkolnego krajowego. Sprawozdawca poseł Pietruski.

3) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Sprawozdawca poseł dr. Wereszczyński.

4) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie rozszerzenia budynku krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca poseł dr. Wereszczyński.

5) Pierwsze czytanie wniosku posła Madejskiego o zniesieniu prawa propinacji w mieście Lwowie.

6) Pierwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Erazma o wstrzymanie budowy drogi krajowej z Chorostkowa do Suchostawu.

7) Pierwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Władysława w przedmiocie opustu podatków w razie szkód elementarnych.

8) Wybór komisji dla wniosku posła Krukowieckiego o zadłużeniu włościan.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie Mościska prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych. Sprawozdawca poseł dr. Smolka.

10) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie Złoty Potok prawa do poboru opłaty od nafty. Sprawozdawca poseł dr. Smolka.

11) Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie udzielenia pożyczki 8000 złr. komitetowi parafialnemu obr. rz. kat. w Sanoku. Sprawozdawca poseł ks. Kaczała.

12) Sprawozdania o petycjach.

13) Sprawozdanie komisji dla spraw nietykalności posłów nad odezwą c. k. sądu krajowego w sprawach karnych z dnia 12. czerwca 1880 do l. 8458. Sprawozdawca poseł dr. Zyblikiewicz.

Paryż 19. czerwca. (Posiedzenie Izby). Prezydent Rady ministrów Freycinet przedkłada projekt ustawy, dotyczącej nadania zupełnej amnestji. W mowie swej stwierdza Freycinet, że od miesiąca lutego objawiła się w kraju znaczna agitacja na rzecz amnestji. Wobec panującego w kraju spokoju i zwycięstwa legalności przy wyborze w Lyonie może być amnestja bez wszelkiego niebezpieczeństwa ogłoszoną. Powracający komuniści będą z bliska mniej niebezpiecznymi, niż w oddaleniu. Rząd nie będzie nigdy wchodził w układy z zasadami, które sumienie potępia. Rząd odwołuje się też do łaski a nie do sprawiedliwości. Przyzwolenie Izby pociągnie za sobą wielkie obowiązki, lecz powaga rządu nie będzie naruszoną. Projekt wnosi amnestję dla wszystkich w latach 1870 i 1871 i od tego czasu dotąd popełnionych politycznych przestępstw i zbrodni (oklaski). Izba przyjęła nagłość i przekazała biórom do rozbioru projekt rządowy i do wygotowania referatu na poniedziałek.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem odrzucono poprawkę wniesioną przez Talandiera (radykalistę) co do zupełnego wykreślenia budżetu wyznań.

Rzym 19. czerwca. Jenerał Cialdini zamianowany ambasadorem w Paryżu.

„Diritto" pisze: Doniesienie kilku dzienników zagranicznych, jakoby książę Bismark miał sprzyjać okupacji przez Włochy terytorjum, mającego być przez konferencję Grecji przyznanem, jest zupełnie nieuzasadnoine.

Berlin d. 20. czerwca. Delegacyjna komisja konferencji ukonstytuowała się dopiero przedwczoraj. Przewodniczącym obrano pułkownika Blume, sekretarzem kapitana Laferonay. Komisja badała przedłożone jej materjały kartograficzne. Między pełnomocnikami mocarstw porozumienie w głównej sprawie tak jak gdyby zupełnie przywróconem zostało.

Ateny d. 19. czerwca. Gabinet postanowił powołać rezerwy w celu utworzenia armii liczącej 38.000 ludzi, żeby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności.

Ateny d. 20. czerwca. Na dzień 1. lipca zwołana będzie Izba. Dekret zwołujący Izbę w tym tygodniu nadejdzie tu od króla. (Bo jak wiadomo król grecki bawi obecnie w Londynie.)

Skodar o. 18. czerwca. Włoski konzul Zerboni zawiadomił poufnie komitet Ligi, że terytorjum nad rzeką Zem przy Lidze pozostanie, gdyż mocarstwa zdają się zgadzać na odstąpienie Czarnogórze San Giovani di Medua i Dulcigno w zamian za sporne terytorjum. Mahometańscy członkowie Ligi oświadczyli, iż nie mają nic przeciw temu projektowi, byle wielkie mocarstwa zabezpieczyły Albańczykom wolności żeglugi na rzece Bojanie, a w tym względzie byłoby dla nich najpożądańszem, gdyby Austrja to poręczenie na siebie przyjęła, gdyż ona największy wpływ posiada w Czarnogórze. Katoliccy członkowie Ligi wystąpili przeciw tej propozycji. Ostatecznie zgodzono się na zasięgnięcie drogą telegraficzną opinii Porty. W razie załatwienia sporu z Czarnogórą odejdą wszystkie wojska Ligi do Janiny.

Berlin d. 19. czerwca. Parlament odrzucił drugi artykuł przedłożenia o ustawie kościelnej a przyjął trzeci art. projektu rządowego bez zmiany. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Belgrad d. 19. czerwca. Ks. Milan wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Wiednia w towarzystwie sekretarza i dwóch adjutantów.

Bukareszt d. 19. czerwca. Dziennik „Independencia" donosi o bliskiem załatwieniu kwestji Arab-Tabia, dzięki pośrednictwu Austro-Węgier. Wprawdzie wnosi Moskwa nową trasę, która jednak granicę, ustanowioną przez komisję techniczną, mało co zmienia, a Arab-Tabię przy Rumunii pozostawia. Sądzą, że rząd rumuński tę trasę przyjmie.

Rzym d. 21. czerwca. Poselstwo włoskie w Konstantynopolu podniesione zostało do rangi ambasady, a Corti wcaca tam już jako ambasador. — W kilku miastach odbyły się mityngi, żądające powszechnego głosowania. — „Italie" donosi: Władze tureckie nie pozwoliły dworowi byłego chedywa wejść przez Dardanelle, ani też wylądować na którymkolwiek punkcie Turcji, z wyjątkiem Cypru.

Paryż d. 21. czerwca. Z okręgu Pére Lachaise wybrany został wczoraj do Rady miejskiej komunard Trinquet. — W Menilmontant miał wczoraj Gambetta mowę w sprawie amnestji. Konstatował, że amnestja byłaby już dawno nastąpiła, gdyby tak z jednej jak z drugiej strony więcej rozumu było. Festyn z d. 14. lipca zespoli lud, armię i władze publiczne węzłem braterstwa i okaże, iż Francja gotową jest, drogą pracy około wszechpostępu rolę swoją objąć nanowo. — Ludwik Blanc przebył operację kamienia.

Przyjechali dnia 21. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: P. ks. Warbolski z Radziwiłowa. J. br. Romaszkan z Horodenki. J. Frommel z Pawłosiowa. F. Jendrzejowicz z Trzybuszki. St. Leszczyński z Zabłodca. A. Pestrzecky z Charkowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Böttiger z Hamburga. W. Maager z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Borkowski z Zaleszczyk. K. Rosuchowski ze Złoczowa.

HOTEL LANGA: R. Wybranowski z Ujszkowic. W. Zarski z Kulawy. E. Janeczek z Wiednia. L. Silber ze Rzeszowa. F. Batka z Pragi. J. Grim z Sajbusza.

HOTEL ANGIELSKI: L. Balicki z Wykoty. W. Krzyżanowski z Hujcza. K. Marmarosz z Karowa. L. Rogajski z Kęt. K. Rudnicki z Strzałki. B. Skibniewski z Balic. A. Soroczyński z Chliwczan. St. Zawałkiewicz z Lackiej woli.

HOTEL LAZARUSA: H. Lobstein z Wiednia. L. Ameisen z Krakowa. H. Schulman ze Stanisławowa. S. Robinsohn z Czerniowiec. S. Rohlich z Foltiszan. A. Olechowski z Żiżnli. E. Sauerland, L. Rappaport, S. Bloch i M. Gottesmann z Drohobycza. S. Smiasz ze Skały.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 80 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 58 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 59 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 21. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	274	—	277	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	167	50	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97	35	98	35
„ „ „ 4 „ „ .	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres. .	97	35	98	35
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102	40	103	40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa . .	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa .	25	—	27	—
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	42	5	53
„ cesarski . . .	5	46	5	56
Napoleondor . . .	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski . .	9	55	9	68
Rubel rosyjski srebrny . .	1	57	1	68
„ „ papierowy . .	1	24 1/4	1	26 1/4
100 marek niemieckich . .	57	15	57	90
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 19. Czerwca 1880.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	180 50	Węgier. kred.	269.—
Anglo-austr.	137 —	Unionsbank	113.10
Kolej Kar. Lud.	275.50	Nordbahn	250.25
Kolej Połud.	84.25	Kolej Alföld.	158.75
Kolej Elżbiety	190. —	Kolej Lw.-czer.	168.75
Węg. Nordostb	149.50	Wied. Comunal.	121.70
Węg. obl. p. w zł.	89.25	Galiz. indemniz.	97.80
Losy z r. 1864	175.25	Kolej siedmiog.	107 75
Renta węg. 6%	110.72	Losy tureckie	16 30
Bankverein	136.50	Rosy. rubel pap.	1.25 1/4
Losy węgier.	114.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie mocne.

Wiedeń d. 21. czerwca.
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	283.10	Anglo-austrjac.	136.60
Kolei Kar. Lud.	275.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank .	112.90	Napoleondor .	9.32 1/2
Rosyj. banknoty	1.25 1/4	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 19. czerwca.
godzina 5 minut 10 po południu:

Rosyjs. bank.	217.95	Akcje kredyt.	494.—
Lombardy	145.50	Galicyjskie	119.75
Kolei Rumuń.	55.75	Austr. banku	174.25

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzeda	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97	50	98	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91	25	92	—

Lwów, dnia 21. czerwca 1880.

Wiedeń 19. czerwca.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą	żądą
Renty austr. w banku 5 prc.	78 75	78 9[illegible]
„ w srebrze 5 „	74 [illegible]	74 [illegible]
Losy z 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500 „ 5 „	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]

[illegible]

Obligacje indemniz. (100 zł.)

Galicyjskie [illegible]
Bukowińskie [illegible]

Inne publiczne pożyczki.

[illegible]

Akcje bankowe.

[illegible]

Akcje kolei.

[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

[illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.)

[illegible]

Papiery loteryjne (sztuka).

[illegible]

Dewizy Smiesięczne.

[illegible]

Do sprzedania natychmiast.

Umeblowanie kompletne salonu, buduaru, sypialni i jadalni, oraz dywany, srebro, portjery, porcelana, żyrandole, lampy, obrazy i rzeczy sztuki. **Plac Strzelecki l. 345 dom Sztadmüllera** 1. piętro od 10. rano do 7. po południu. 2574 1—4

Ekspedytor

znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w **Łużanach.**
2588 1—3

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Kryżanowskiego obok Brygidek 1803

Codziennie świeże

Czereśnie

WŁOSKIE, poleca handel
St. Markiewicza,
we Lwowie. Rynek, l. 42.

Urząd pocztowy w Łańcucie
poszukuje
biegłego w manipulacji pocztowej
ekspedytora.
2577 1—2

Perkale na suknie od 16 ct. łok. począwszy, dobre do prania.
Kretony łok. 24 i 30 ct.
Satyny fail — najnowsze francuskie łok. 30, 35 i 40 ct.
Oxford na koszule i suknie łok. 30, 35, 40 ct.
poleca
Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.

W moim handlu wycinają się wzory pod haft, przyjmuje się bielizna do haftu i do znaczenia atramentem chemicznym.

Atrament chemiczny u mnie do nabycia.

Karol Gruchol.

Seltene Schmetterlinge

kaufe.
Adressiret:
Czwartacki Brody.

Poszukuje się
apteki
w większem mieście do wydzierżawienia lub w mniejszem mieście zaraz do nabycia. Łaskawe oferty uprasza się odesłać pod lit. A. K. post. rest. Rzeszów.
2566 1—10

Piekarnia Wiedeńska

przedtem Schulca później Schneidra, korzystnie położona z wszelkiemi dogodnościami i pomieszkaniem, gdzie oba ci panowie znacznego mienia się dorobili, jest zaraz do wynajęcia w realności l. 2. plac Akademicki. Wiadomość na zapytanie udziela pisemnie lub ustnie właściciel realności.

Wódka francuska

czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
2008 **we Lwowie.** 6—?

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.
Wilh. Rösler,
Wiedeń, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 8—6

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło......AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada.....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek......AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.....AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk ..AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeczyszczających [illegible] **krzywe [illegible]** [illegible]

Dr. HARTMANN,
[illegible]
1931 8—?

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że tak jak dawniej i obecnie zastępuję interesa domu 2580 1—3
S. Thadée & Cmp.
J. S. Podlewski,
Lwów, ulica Sakramentek l. 4.

MATERJE wełniane
na suknie damskie
po 25, 30, 35, 40, 50, 60 ct.
oraz
BROCATY do ubierania sukien
w MAGAZYNIE
Romana Wojczyńskiego
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Handel mleka i nabiału
Marji Komunickiej
ul. Sykstuska l. 4. we Lwowie
poszukuje
stałego dostawcy
na masło świeże za gotówkę.
2549 3—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1818 8—52

Godne polecenia!

Nowo wydany portret, pięknie wykonany
hr. Potockiej,
[sławnej piękności polskiej]
olejodrukowy wraz z pięknemi szerokiemi ramami, $^{90}/_{70}$ centm. **wielki, kosztuje tylko 4 złr.,** w kwartce złr. 1.50 bez ram. Taki sam gustowniej wykonany, w rzeźbionych ramach hebanowych tylko złr. 2.50. Do nabycia za gotówkę lub za zaliczeniem w jedynym składzie u 2587 1—3
J. Augenfelda
Kunsthandlung,
Wien, Riemergasse, 13.

Wiedeński magazyn
składu płodów i skór
[Wiener Producten- und Lederhalle],
BRÜDER HAHN.
we Wiedniu, II., Franz.-Brückenst. 17.
przyjmuje płody na skład, udziela zaliczki na takowe, przyjmuje komisowe kupna i sprzedaż za gotówkę zboża, płodów strączkowych, wełny, rozharu i sierci koźlej, skór surowych i garbowanych, garbniku, skórek, miodu, wosku, winianu potasu, koniczu, spirytusu, łoju i t p. i udziela zaliczki w gotówce aż do wysokości oszacowanej wartości podług bankowych odsetek.
Prospekty na żądanie darmo i franco.
Adresy dla listów, telegramów i wysyłek towarowych: 2567 1—10
LEDERHALLE, Wien.

Dom giełdowo-komisowy
Wilhelm Kolischer i Sp.

w Wiedniu, IX, Maria-Theresienstrasse Nr. 15, w pobliżu giełdy, polecają się do zakupna i sprzedaży rent akcyj kolejowych i listów zastawnych pod najumiarkowańszemi warunkami. Przy zakupnach spekulacyjnych zatrzymuje kupione papiery aż do zrealizowania za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zlecenia przyjmuje także w języku polskim
2545 4—15

GALMANIN

niezawodny środek przeciwko odparzaniu się ciała, tak u dzieci jak i u doroslych, oraz niszczący przykre woń potu nóg. — Dostać go można we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Skład główny u wynalazcy, Apteka Magistra farmacji Karpińskiego, w Warszawie, ulica Elektoralna. — Pudełko większe kop. 50, mniejsze kop. 30. Strzedz się należy naśladowań.

Do wygrania!

24. czerwca
na losy loterji rządowej
wygrana złr. 60.000, 20.000, 1.000
Cena losu 2 zł.
1go lipca
400000 zł.
NA PROMESE
losu kredytowego
cena 2 zł.
NA PROMESE
losu poż. m. Wiednia
cena zł. 2.50.
W handlu płócien i herbaty
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.
2098 1—3

Magnezyt
sprzedaję 75 kilo zł. 4.25.
Arnold Werner
we Lwowie ul. Sobieskiego **3.** 2586 1—6

ASTMY, katary i duszności ustępują po użyciu [illegible] LEVASSEURA, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1002 3—?
Skład w głównych aptekach.

Rum z Jamaiki,
KONIAK
wprost z Cognaku
ROSOLISY
i Likwory
sprzedaje handel
WINA
pod firmą
Karol Werner
we Lwowie
po cenach hurtownych.
2565 1—?

Nałóg pijaństwa

leczę radykalnie w przeciągu 12 dni i udzielam za zwrotem porta pocztowego najchętniej bliższych wyjaśnień. O świetnych rezultatach złożone są dowody w „Administracji Gazety Narodowej" do łaskawego przejrzenia. 1689 4—4
C. k. upr. aptekarz **F. Gschihay,** apteka St. Anny w Graz w Styrji.



Tord-Boyaux [illegible]
We Lwowie w apt. K. Kryżanowskiego.

Główna wygrana zł. 200.000.
Największa wygrana 200 zł.

Dnia 1. lipca 1880, odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd zaloconej i gwarantowanej c. k. austr. państwowej pożyczki kolejowej z r. 1858 w ogólnej kwocie **120 milionów 900.200 zł.**

[illegible]

J. Breycha, w Frankfurcie n. M.
2281 1—4

Na sezon polowań
poleca po cenach najniższych
(niezawodne) **PATRONY** (niezawodne)
Lefaucheux 100 sztuk od zł. 1.60 do 2.50.
Lancaster 100 sztuk od zł. 1.80 do 2.60.
oraz **przybitki i wszelkie przybory myśliwskie** szczególnie
wypróbowana broń
najnowszych systemów pod gwarancyą.
Główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Łaskawe zlecenia z prowincji natychmiast się odwrotną pocztą. 2584 1—12

EAU FIGARO



Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najtańsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Mattoni & Co. w Franzensbadzie
c. k. nadworni dostawcy

[illegible]

Zelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany
Zelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.
Żelazista sól mineralna szlamowa (suchy ekstrakt) [illegible] w skrzynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.)
(ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego)
Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 1887 4—12
Cenniki i broszury darmo.
Własne składy we Wiedniu. Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.
w Budapeszt, Dianabadgebäude.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJACYCH
Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Antin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Kryżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1008 11—?

Obwieszczenie.

Z powodu zwinięcia naszych filii, byliśmy zmuszeni wszystkie zapasy towarów, a to:

bieliznę męzką, damską i dziecięcą, płótna, szirtingi itp.
złożyć w magazynach centralnych
we Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.

Ażeby nasz skład obfity o ile można najprędzej uprzątnąć, widzimy się być spowodowani, urządzić zupełną

WYPRZEDAŻ

tusząc, że sława, jaką od wielu lat nasze wyroby się pocieszają, pomoże nam do rychłego zbycia, a naszym PT. odbiorcom nastręczy sposobności do poczynienia zamówień.

12 angiel. chusteczek batystowych obrąb. 75 ct.
Kalesony męzkie z dobrego płótna 75 c.
Obrusy stołowe różnokolorowe 75 ct.
Majtki dam. pięknie przystrojone 75 c.
Kaftaniki nocne piek. przystrojone 75 c.
Koszula oksfordzka prawdz. kolor. 1 zł.
Kalesony z dobr. płótna lub barch. 1 zł.
6 potrój. i poczwór. kołnierzyków naj. kroju 1 zł.
6 płóciennych chustek do nosa poręcz. czyste płót. 1 zł.
6 gustow. chustek batyst. obrąbion modnie 1 zł.
6 par dobrych skarpetek 1 zł.
Koszule dam. płócien. lub szyfon. 1 zł.
Majtki dam. obrąbione fantaisie 1 zł.
Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie piękne 1 zł.
6 piek. kołnierzyków dam. mod. zł. 1.20
1 biała koszula z potrój. gorsem zł. 1.25
Białe spodnice piek. przystroj. zł. 1.25
6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. szlak. zł. 1.25.
6 piękn. ściereczek do kurzu z szlak. złr. 1.25.
Piękne białe koszule męzkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
Koszule kretonowe porecz. prawdz. kol. zł. 1.50.
Koszule kretonowe, gwar. kol. zł. 1.50.
Piek. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50
Piek. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1.50.
Gustownie haftow. majtki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
Gust. haftow. kaftaniki nocne dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
Białe spodnice gustow. przystroj. lub gładkie zł. 1.50.
6 par piek. potrój mankietów zł. 1.50.
Prześcieradła bez szwu 3 łok. dług. 2 łok. szer. zł. 1.50.
6 par skarpetek lub pończoch zł. 1.50.
Obrusy na 6 osób prawdz. kol. zł. 1.50.
6 dużych bardzo ładnych serwet zł. 1.50.
Białe obrusy adamaszk. $^{8}/_{4}$ $^{8}/_{4}$ zł. 1.50.
Praw. angiel. koszule oksford. porecz. praw. kol zł. 2.
Koszule męzkie czysto płóc. z fałdow. gorsem zł. 2.
Slicz. ręką haftowane koszule balowe gustow. zł 2.
Piek. haftowane koszule damskie zł. 2.
Gust. haft. franc. kaftaniki nocne zł. 2.
Spodnice damskie piek. przystroj. zł. 2.
6 piek. płóc. chustek do nosa biał. zł. 2.
6 adamaszk. ręczników długich zł. 2.
6 adamaszk. serwet dużych piękn. zł. 2.
Piękne adamaszk. obrusy $^{8}/_{4}$ $^{8}/_{4}$ zł. 2.
Kolor. obrusy z frandzl. lub bez nich zł. 2
Piek. płóc. koszule dams. fantaisie zł. 2.
Piek. fran. koszule kretonowe gust. zł. 2.
Ręką haft. płócienne koszule dam. zł. 3.
Garnitury adamaszk. do kawy na 6 osób kolor. zł. 3.
Garnitury adamaszkowe na 6 osób 3 zł.
Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
3 bardzo ładn. płócien. chustek do nosa gust. des. zł. 3.
Piękne rumburskie koszule zł. 3.
Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
10 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
30 łokci płótna zł. 5.50, 6, 7 i 8.
30 łok. szirtingu najlep. wyro. zł. 6, 7 i 8.
30 łok. weby płócien zł. 16, 18 i 20.
30 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
30 łok. czysto lnian. weba, ręcznej przędzy, ciężkiego gatunku $^{5}/_{4}$ szer. zł. 10, 12, 14 zł.

Paryskie gorsety



najlepszej jakości, po następujących do połowy zniżonych cenach za gotówkę lub zaliczeniem. Z imitacjami fiszbinu złr. 1.25, 1.50 i 2 zł. z prawdziwym fiszbinem zł. 2.50, 3, 3.50 i 4 zł. nader eleganckie. Przy zamówieniach uprasza się o podanie objętości. Dokładne cenniki z ilustracjami koszul mezkich, damskich i bielizny dziecięcej, płócien itp. gratis i franco.

Wielki wybór **bielizny dla chłopców i dziewcząt** wszelkiego rodzaju. — Wielki skład **bielizny na wyprawy** dla pań i panów aż do najwytworniejszych gatunków po najtańszych stałych cenach fabrycznych.

Coby się nie podobało będzie z największą uprzejmością na powrót przyjęte i wymienione.

Gratis
piękny szlafrok damski przy odbiorze towarów za cenę 50 zł.
Dokładne cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.

Poszukuje się wiadomości o
Franciszku Wąsowiczu,
z Królestwa, który po 1863 r. przez czas jakiś zamieszkiwał w Kosarkach pod Żółkwią. 1—3

O wiadomość tę uprasza jego matka, przez pośrednictwo Władysława Zawadzkiego, bez nogi, l. 19, ul. Kopernika we Lwowie.

Kilka par
ŁABĘDZI
do sprzedania.
Bliższą wiadomość zasięgnąć można w **Zarządzie gospodarczym w ZMIENNICY,** poczta Brzozów.
2585 1—2

Poszukuje się
MIESZKANIA
wietrznego i suchego o 3 do 4 pokoi.
Do sprzedania
Powozik półkryty, prawie całkiem nowy, do zaprzęgu na 1 lub 2 konie.
Klacz 5letnia bez błędu, około 16 miary pod wierzch, do zaprzęgu przydatna.
Żętyca czysto owcza, codziennie świeża dostarczaną być może do domu.
Bliższą wiadomość udziela z grzeczności Biuro wywiadowcze J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5. 2136 1—3

Dr. Józef Flakowicz
2582 adwokat w Gródku, 1—?
poszukuje do swej kancelarji
koncypienta
na czas od 14. lipca do 15 września 1880

Po cenach zniżonych!
Świeżo zaasortowany Handel
pod firmą
R. Schön & Gebhardt
we Lwowie, plac Marjacki, poleca wszelkiego rodzaju
Garnitury z robotą tapicerską i szmuklerską
MEBLE, LUSTRA i MATERJE NA MEBLE
po cenach zniżonych!
Meble żelazne pokojowe i ogrodowe, jako też
Meble z drzewa giętego
po cenach fabrycznych!
Po cenach zniżonych!

Zakład rzeczno-żętyczno-leczniczy
w KORCZYNIE.

Korczyn, leżący uroczo w formie rogu obfitości u stóp góry Paraszki, jednej w łańcuchu Korczanek w Karpatach, pow. Stryjskim, mila od Skolego, renomowany ze względów zdrowotnych ani od wczoraj ani też blagierskiemi anonsy, ale wiekowo słynny: z licznych piękności górskiej przyrody; z kąpieli alkalicznych w rzece Stryju nie ustępujących, wedle świadectwa dr. M. Wereszczyńskiego, w niczem kąpielom morskim; z żętycy najwyśmienitszej, bowiem nie chemicznie preparowanej; z powietrza dziwnie balsamicznego i łagodnego; posiadający hotel bardzo obszerny i domy skarbowe, urządzone obecnie dla kąpielowych gości z komfortem, tu dotąd nie bywałym, kuchnię własną doborową, a na żądanie odpowiednio urządzone kuchnie angielskie i t p. dogodności, zaprasza niniejszem najuprzejmiej do siebie, lub do Kruszelnicy odległej ztąd o $^{1}/_{4}$ mili P. T. gości kąpielowych; ręcząc, że żadnego w niczem oni nie doznają zawodu. — Ceny wszystkiego są jak najumiarkowańsze. — Bliższych szczegółów udzieli bezzwłocznie, na każde żądanie P. T. stronom interesowanym, podpisany Zarząd ekonomiczny. 2572 3—3

ZARZĄD DÓBR: **Korczyn-Kruszelnica**
poczta Skole.

Odszczególniono dwoma medalami zasługi i listem pochwalnym
Antilenttila

Pod gwarancją, że w 25 dniach najmocniej rozwinięte **piegi, opalenie słoneczne i plamy wątrobiane** pod działaniem tego znakomitego środka bezpowrotnie giną. „Antilentila" jest zupełnie nieszkodliwą, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.
Cena 2 złr.
Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i zaprzysięgły chemik sądowy
2288 2—? *Lwów ul. Kopernika l. 3.*

Kąpiele natryskowe
nowo zbudowane
w Łazienkach św. Anny ul. Akademicka l. 10,
otwarte na sezon letni kąpiele, natryskowe zimne (Douche) we wannie deszczowe, całym promieniem i spodem. Zarząd spodziewa się że szanowna Publiczność, odwidzać będzie łaskawie kąpiele natryskowe zimne jakoteż i istniejące dotąd ciepłe kąpiele wanienne.
Zarząd kąpielowy.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 niszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
" " " 500 z 20-dniowem " 3557 2—?
" " " 1000 z 30-dniowem "
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem %.
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,
przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech. Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dwunastu lat z pewnym skutkiem przeciw
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 1862 18—80

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe,** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Łagodniejsze mydło dziegciowe służy przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, przeciw nieczystości płci, także jako mydło kosmetyczne do umywania i kąpieli.

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe
zawiera tylko 5 prc. dziegciu, natomiast 35 prc. gliceryny i jest delikatnie zaperfumowane. Opakowane w kolor kremowy i opatrzone **powyższą marką.**
Cena sztuki każdego gatunku wraz z broszurą 35 ct.
Główny skład w aptece **G. Hell w Opawie.**
Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii.
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa. Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzynieckí apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karoszewskiego.

Dla cierpiących na rupturę!

jest jedynym środkiem dobrze przystający bandaż rupturowy; wszystkie przeciw temu zachwalane maści i tynktury są po największej części problematycznej skuteczności. Mogę każdemu potrzebującemu dostarczyć [illegible] proszę do mnie udawać się z zaufaniem. Przy zamówieniu [illegible] trzebne wskazówki detaliczne, o łaskawe podanie [illegible] lub prawego boku, czy wielka, średnia lub mała, [illegible] boków, tudzież o miarę [illegible]

Poniżej podaję wyciąg mego obfitego składu bandaży rupturowych:
Pojedyncze, bez sprężyn, zwyczajne szt. 2 [illegible]
" lepsze, złr. $2^{1}/_{2}$ do 3 złr.; pod[illegible]
" ze sprężyną; zwyczajne złr. $2^{1}/_{2}$ [illegible]
" lepsze. obszyte skórą złr. 3; p[illegible]
" do postawienia Pellote, szulpery [illegible]
" pokryte glace, lub nieobszyte, [illegible] mi 4 zł., podwójne złr. [illegible]

Angielskie niewidome do postawienia [illegible]
Nowo ulepszone bandaże rupturowe bez sprężyn.

[illegible]

ELAST. BRUCHBÄNDER OHNE FEDER

Wielki skład suspensorjów i tkanej materji, [illegible]

1905 3—12

J. G. ZIEGER, Bandagen-Fabrikant,
we Wiedniu, I. Trattnerhof, Bazar.

Wydawcy i Właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.